

SŁOWO

Wilno, Wtorek 17 września 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., za granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detali. cena jednego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 38 — 1. filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin,
DRUJA — Kowkin.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 25.
SZARKOWSZCZYŻNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagrani-
czne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszcza. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Amor Poloniae — Amor Lithuaniae

Są tacy, którzy wolni od wszelkiego potępienia lat minionych Rzplitej, widzą jej wielkie strony, mylnie jednak przypuszczają, że to wszystko należy już do przeszłości, która była oparta na pałach, dziś nieużytecznych; wszystko zaś na świecie płynie, zmienia się i odbudowy dawnego być nie może. O odbudowywaniu rzeczy zbutwiałych nie myślimy, a nas już od czasu reform XVIII wieku. I wciąż z nowymi prądami następowały nowe wyobrażenia, ale wśród nowych dawne dobre, lepsze i najlepsze nie zamierały. Nie o formy wszakże chodzi, tylko o ideały. Te zawsze można od radzać: najwspanialsze epoki ludzkości oparte są na czynniku odróżnienia, jak np. Renesans. Ideały więc można i trzeba odbudowywać, jeśli są w nich moce żywotno-twórcze, jeśli zdolają działać w górę. Takich nie brakło w Rzplitej, tak wolnej, jak i powalonej. A jest to prawem koniecznym w historii odwiecznych narodów, iż ażeby pójść skutecznie naprzód, trzeba się do tego ruchu włączyć z przeszłości.

Nie można ignorować w traktowaniu stosunku Polski i Litwy jednego z najsilniejszych motywów: pierwiastków uczucia. Ojczyzna przedstawia nam właśnie uczuciową stronę narodu; jest to miłość i przywiązanie do tego wszystkiego, co nazywamy rodakami, krajem, ziemią, i do całego dziedzictwa przeszłości. Ta ojczyzna wieki całe łączyła Litwinów i Polaków. Jeden z Radziwiłłów no sił przydomek: AMOR POLONIAE — to, śmiało powiedzieć można, było godłem wszystkiego obywatelstwa Litwy.

Pierwiastek uczucia dzwici nawet w aktach państwowych (XV i XVI w.), czego gdzieś indziej w historii prawie nie spotykamy. Cudowne słowa zawiera testament Zygmunta Augusta:

Rad duchownych i świeckich, rycerstwo, szlachtę, mieszczań przez Boga żywego, przez miłość Rzeczypospolitej prosimy i upominamy i zaklinamy, aby będąc obywatelami, tak Korony, jako i W. X. Litewskiego, byli jednym nierozdzielnie na wieki ciałem, jednym narodem. Ohcali, aby Pan Bóg, który będąc jednym, w jedności się kocha, jedność miłuje, pomnaża, wspomaga, długo to państwo zjednoczone wspomagał, a przeto tym naszym testamentem obiemu Państwu, Królowi Polskiej i W. X. Litewskiemu, dajemy i odkazujemy i zostawiamy miłość, zgodę i jedność... Racz Panie Boże w tym obojgu państwie utwierdzić, co w nim, przez nas sprawi; racz oboi ten lud w jedności spojony, w niemyślonej miłości wiecznie chować...

Kiedy się pomyśli o tylu pięknych stronach dawnego życia, które bezlitośnie niewczyła zła dola, przyznać trzeba, iż nie była ona w stanie wyrwać najważniejszej i najpiękniejszej — spełniło się serdeczne życzenie ostatniego Jagiellona, który tak genialnie ujął tę stałą ideę Rzplitej i wskazał szlak, wiedzący do świętego celu.

Ludność zarówno Korony jak Litwy pozostawała zawsze w jedności i wzajemnym uczuciu, którego nie zachwiać nie zdołało, ani w czasie trwania Rzplitej, ani po jej utracie. Rozumiano, iż unia jest aktem takiej wagi i doniosłości, że nawet wola jednego pokolenia nie posiada mocy jej rozzerwać. Długo panowało wzniosłe poczucie obustronnych obowiązków: godna jest uwagi mowa na sejmie warszawskim 1831 r. Walerjana Pietkiewicza, profesora Uniwersytetu Wileńskiego, który wypowiada przekonanie o goł litewskiego, że Korona nie może sama się wybić z jarzma najazdu i zostawić w nim Litwę,

bez niej bowiem nie ma prawa być wolną i szczęśliwą. Program reform Wielopolskiego (przed 1863 r.) spotkał powszechny opór i niechęć wśród społeczeństwa Królestwa Kongresowego, głównie z tej racji, że owe reformy i ulgi nie miały się rozciągać na ziemię litewską. Zbyteczne byłoby rozważanie, ile W. X. Litewskie jest obowiązane Polsce, a ostatnio Litwie, skoro się wszystko opierało na równości i przywiązaniu. Nie zaprzeczy nikt, iż Litwa sówicie zwracała należności braterskie i była ceniona i miłowana nie za to, że przez unję stała się Polska rozległym i pierwszorzędnym mocarstwem, ale za swe niepospolite zalety, za wydanie całemu krajowi mężów, którymi on był wiel-

ki — przeto z równym prawem można utrzymywać, że każdy mieszkaniec miał zawołanie: AMOR LITHUANIAE.

Tak się pełniła historia, tak się pełniła i sprawiedliwość...

(Z broszury Ludwika Janowskiego „Litwa i Polska”, wydanej w Łożanach w roku 1916).

Ze wszystkich stron Polski przyjechali do Wilna historycy: przybyli do nas ludzie, których przedmiotem badań, zainteresowań i uniłowania jest nasza przeszłość. Przyjechali, aby w związku z wielkimi rocznicami: 550-lecia unji w Krewie i 500-lecia bitwy nad Świętą, pod Wilkomierzem — zastanowić się nad dziejami b.

Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Czyż można, witając znakomitych i zasłużonych wobec nauki polskich gości, znaleźć lepsze i wymowniejsze słowa, niż te, które przytoczyliśmy wyżej i które w okresie krwawych walk, ogarniających niemal cały świat, wypowiedział na obczyźnie jeden z największych entuzjastów naszej przeszłości, jeden z najjaśniejszych duchów wskrzeszonej Wschodniej Batorowej, Ludwik Janowski, — „promienisty”?...

Amor Poloniae... Amor Lithuaniae... Miłość...

Miłość chrześcijańska stała się fundamentem, na którym wzniesiono wspaniałe gmachy potęg Litwy, zjednoczonej z Polską. Miłość przekazał narodowi w

swym testamentie ostatni z Jagiellonów. Miłości symbolem i znakiem widomym jest serce króla Władysława IV, spoczywające w bazylice wileńskiej, — serce króla, którego kolebkę i lata młodości cze opromieniała najjaśniejsza w naszych dziejach zorza, — nad którego grobem zawisły najczarniejsze, najtragiczniejsze w naszych dziejach chmury...

Stolicy dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, Wilnu, nie innemu miastu, serce swe oddał Wódz, który tak ukochał „miłe miasto”...

Zespoliła ta miłość różne narody, pogodziła różne wyznania, wchłonęła w siebie i przetworzyła wszystko, co twórczo miały Wschód i Zachód, tu się ścierają

ce w odwiecznych zapasach, tu się łączące w przedziwnej harmonii...

A jednak dzieje Litwy to nie są tylko dzieje miłości, — to są także dzieje walk. Przewalały przez Litwę zbrojne zastępy wszystkich bodaj narodów Europy i Azji, toczyły się na jej ziemiach krwawe walki; tysiące razy tylko dymiące zgłiszczą wskazywały, gdzie były miasta i wsie, — tyśiąc razy z popiołów i ruin powstawały nowe gmachy, nowe, coraz wspanialsze świątynie, nowe twierdze, — nie tylko z cegły i kamienia, ale przedewszystkiem z uskrzydłonych dusz!...

Miecz i serce decydowały o losach Litwy w ciągu długich wieków!...

Przyjrzyć się tylko uważnie Wilnu, stolicy tego kraju, a już się wyjaśni wiele...

„Miłe miasto” — powiedział o nim jego najwierniejszy i kochający syn; „obce miasto” (Fremde Stadt) — nazwał je autor świeżo wydanej książki p. t. „Wilno — Stadt zwischen Ost und West”. Ślusznie: miłe, a więc bliskie, serdeczne, swoje, no i... dalekie, dziwne, obce... Łagodne i ciepłe są jasne promienie miłości; twarde i brutalne są cięcia miecza!...

Któż nie zna dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego, które zawierają tyle olśniewających momentów? I kto je zna naprawdę?

Coś dziwnego dzieje się pod tym względem: wszystko znane jest nieznane, wszystko bliskie jest dalekie, — na każdym kroku powstają pytania i rodzą się zagadnienia, wywołujące przewlekłe spory.

Gdzie są wyczerpujące monografie takich postaci, jak książęta Ostrogscy: hetman Konstanty Iwanowicz, pogromca Moskwy pod Orszą, i jego syn Konstanty Wasyl, — jak Barbara Radziwiłłówna, której taką krzywdę wyrządzili współcześni historycy sądami zbyt pochopnymi, — jak kanclerz i hetman Lew Sapieha, — jak hetman Michał Kazimierz ks. Ogiński, — jak Kazimierz Wołłowicz i wielu, wielu innych? Gdzie są monografie królów, którzy imiona swe tak ściśle łączyli z dziejami ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej: króla Stefana Batorego, króla Władysława IV?...

Zawieruszyły się gdzieś całe epoki: cóż, na przykład, wiemy o dziejach Unii kościelnej, która przecież nie tylko pod względem religijnym przeobraziła psychikę milionów?

Czy mamy naprawdę dokładne pojęcie o pospolicie pogardzanym okresie baroku, o tych czasach, w których miecz i serce przemawiały najgłośniej?

Nieznaną nam naszą przeszłość ci przyczynia się do zubożenia naszej rzeczywistości; wierzymy nie raz szczerze, iż jesteśmy nędzarzami, bo nie zdajemy sobie sprawy z tych skarbów, które nam przekazały minione wieki.

Rola historyków na naszymi ziemiach jest szczególnie wdziedzna, zaszczytna, i odpowiedzialna.

Dlatego z uczuciem szczególnej radości i szczerą wdzięczności w tamy na gruncie wileńskim historyków z całej Polski!

Oby wysiłek historyków, biorących udział w Zjeździe, nie ograniczył się do prac, przygotowanych na zjazd: oby leżące odłogiem zagadnienia historyczne za chęcią do dalszych tak potrzebnych i tak ciekawych badań; oby znajomość, zawarta z Wilnem, przekształciła się w trwałą przyjaźń!

Witajcie!

Na spotkanie historyków Wilno wychodzi z otwartym sercem!

W. Charkiewicz.

CI, KTÓRZY SWE SERCA OFIAROWALI WILNU



Reelekcja Polski do Rady Ligi

OŚWIADCZENIE MIN. BECKA

GENEWA. Na początku dzisiejszego posiedzenia zgromadzenie Ligi Narodów przystąpiło do głosowania nad sprawą dopuszczenia reelekcji Polski do Rady Ligi Narodów.

W toku tajnego głosowania, zgromadzenie wypowiedziało się znaczną większością za zasadą reelekcji Polski na dalsze trzy lata. Na 53 głosujących, za reelekcją wypowiedziało się 45 państw, przeciwko — 7, jedno zaś wstrzymało się od głosowania. Wymagana większość wynosiła 35 głosów.

GENEWA. Popołudniowe posiedzenie zgromadzenia Ligi Narodów poświęcone było dokonaniu wyborów 3 członków Rady. Na miejsce ustępujących ze składu Rady Czechosłowacji i Meksyku wysunięte zostały kandydatury Rumunii i Ekwadoru. Co do Polski uznano przed południem prawo jej do reelekcji na dalsze 3 lata. W toku przeprowadzonych tajnych wyborów oddano głosów 54, z których 2 nieważne. Waznych głosów 52, wymagana większość wynosiła 27. Otrzymali: Rumunia 50 głosów, Ekwador 45, Polska 42 głosy. Wszystkie trzy państwa wybrane zostały do Rady.

GENEWA. W toku ogólnej dyskusji na zgromadzeniu Ligi Narodów zabrał dziś głos p. min. Beck, składając następujące krótkie oświadczenie:

„Panie Prezydencie — przemówienie wypowiedziane zeszłej soboty przez p. Litwinowa, pierwszego delegata Związku Socjalistycznego, zmusza mnie do złożenia z tej trybuny krótkiej deklaracji:

W kilku zdaniach tego przemówienia, bardzo niedwuznacznych, pomimo swoich niedomówień, p. Litwinow uznał za możliwe, w sposób wyraźnie stronnictwa i całkowicie arbitralny, wydać sąd o

niektórych paktach dyplomatycznych, zawartych przez mój kraj. Przeciwno podobnemu postępowaniu uważam za konieczne złożyć tutaj najdalej idące zastrzeżenia. Jasne jest, że tego rodzaju opinie o polskiej polityce są dla mojego rządu najzupełniej obojętne. Jednakże jestem przekonany, jako przedstawiciel państwa, członka - założyciela Ligi Narodów, że takie sposoby postępowania, nieodpowiadające obyczajom, panującym na tem wysokim zgromadzeniu, mogą jedynie zaszkodzić lojalnemu, międzynarodowemu porozumieniu, które jest nieodzownym warunkiem naszej współpracy”.

Przeciw paktowi polsko - niemieckiemu

BUKARESZT „Adeverul” zamieszcza p. t. „Sensacyjne wydarzenie w Lidze Narodów” przemówienie min. Becka. Korespondent genewski dziennika twierdzi, że oświadczenie ministra spowodowane zostało tem,

że Litwinow zaatakował w swej mowie sobotniej układ polsko - niemiecki. Według korespondenta oświadczenie wywołało duże wrażenie i jest żywo komentowane.

Litwinow nie miał na myśli Polski

GENEWA. Pod koniec dzisiejszego posiedzenia zabrał głos delegat sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow, który w krótkiej deklaracji wyjaśnił, że w przemówieniu swym, wygłoszonym na zgromadzeniu Ligi w sobotę, przeprowadzając rozróżnienie pomiędzy dwiema koncepcjami co do zasad bezpieczeństwa międzynarodowego, nie miał na myśli zaatakowania polityki rządu polskiego. Litwinow podkreślił, że uwagi jego odnosily się do wywodów odpowiedzialnego przedstawiciela pewnego państwa, który oświadczył, że woli układy bilateralne i lokalizację wojny, aniżeli bezpieczeństwo zbiorowe. Litwinow zakończył swoje wyjaśnienie zapewnieniem, że utrzymanie przyjaznych stosunków sąsiedzkich z Polską stanowi jedną z głównych zasad polityki związku sowieckiego.

Złoto w Ahaggar

Kraj, z którego się nie wraca

(la) Od tygodni oczekiwany jestko sięgających w niebo, mają — wedle powrótu ekspedycji, która niedawno wyruszyła pod dowództwem francuskiego podporucznika Coche i Anglika Rogera Frisona. Ekspedycja udała się na zbadanie nieznannej części wyżyny Ahaggar z Marokesu.

Czy młodemu porucznikowi francuskiemu i jego towarzyszom uda się zgłębić tajemnice nieznannych gór i powrócić? — Pytanie to stawiało sobie wielu ludzi przed kilku miesiącami, gdy karawana wyruszyła w drogę. Od kiedy Pierre Benoit w swej pięknej powieści „Atlantida”, wznowił legendę o tajemniczym królestwie na pustyni, powtarza się zdanie, że w każdej tego rodzaju opowieści jest na dnie ziarnko prawdy. Od milczących Tuaregów, najdumniejszych synów pustyni, można usłyszeć dziwne opowieści o tajemniczym królestwie, znajdującym się w górach, gdzie mieszkają ludzie o białej skórze, a wśród wspaniałych pałaców przechadzają się kobiety o złotych włosach i błękitnych oczach. Europejczycy, których los rzucił między rozpalone skały Sahary, dalecy są od tego, aby opowiadania te traktować jak bajki. Odosobnione stacje wojskowe, które Francja wysunęła aż do serca pustyni, nie mogą umożliwić dokładnego zbadania olbrzymich połaci pustynnych jak i ekspedycje samochodowe czy samolotowe, które obejmują niewielkie pasy terenu.

W górach Hoggar, szczytami wyso-

„Krawcowa słońca” umarła

(la) W stanie New York umarła na wieść starczy 93-letnia Anna White, znana pogromczyni zwierząt, słynnego cyrku Barnama.

Anna White pochodziła ze znanej rodziny cyrkowej, a później wyszła za mąż za pułkownika Charlesa White, znanego myśliwca, który po wystąpieniu z wojska został pogromcą zwierząt. Jego żona Anna White słynna była nie tylko jako pogromczyni, ale również jako krawcowa szycząca odzień dla zwierząt, zwłaszcza dla słoń.

W cyrku, w którym występowała, słoń i inne zwierzęta były wspaniale poprzebierane, przyczem kostjomy te były karykaturą mody ówczesnej. Anna White stała się bardzo sławną, jako twórczyni tych kostjumów i powszechnie nazywaną w Ameryce „krawcową słońca”.

Znacznie później, kiedy cyrk Barnama przestał istnieć, była ona w dalszym ciągu dostarczycielką kostjumów dla zwierząt, do większych przedsiębiorstw cyrkowych i na tem polu nie spotkała żadnej konkurencji.

Prof. MICHAŁ JÓZEFOWICZ
udziela
LEKCJE MUZYKI
Fortepian i wiadomości teoretyczne.
S-to Jaskóbska 6 m. 1 (róg Dąbrowskiego). Przyjmuje w godz. 12—13 oraz 16—17.

HISTORIA, KULTURA, POSTĘP NA WYSTAWIE DROGOWEJ KTO CHCE ZROZUMIEĆ, ŻE POLSKA MOŻE MIEĆ DOBRE DROGI — ZWIEDZ WYSTAWĘ DROGOWĄ.

FONOHISTORIA

Mieszka w Wilnie kilku ludzi, którzy od lat pracują nad perpetuum mobile. Przyrząd wiecznego ruchu można zastosować w pogłębianiu bezrobocia. Zdaje się, że jednak pozostał praktyczną marnotrawką. Ale wynalazcy mówią, że w wynalazczości ludzkiej nie ma żadnych ograniczeń i że już są projekty najfantastyczniejsze. Od koleji jednoszynowej do wódrówki w czasie.

Otóż ta wódrówka w czasie. Mam przyjaciela, który kilkanaście razy przeczytał „Wehikuł czasu” Wellsa. Wynalazcy atoli, mimo swego zaruminalstwa na punkcie możliwości wiedzy, nie sięgają tak daleko. Wystarczy rozmowa telefoniczna z Napoleonem. Oczywiście: dziad do obrazu. Napoleon mówi, a my słuchamy. Na nasze pytania Napoleon nie odpowiada. Nie dlatego, że nie ma do nas szacunku, lecz po prostu, że nie możemy powiedzieć nie może. Rozmawiać z Napoleonem, co jest zresztą aż banalne, umieją spirytyści. Ponieważ jednak słowa Cesarza Francuzów sięgają za pośrednictwem medyków i postaci w prześcieradłach, przeto trudno stwierdzić ich autentyczność. Ale użeczeń marzą o czym innym.

Podobno żaden głos nie ginie. Oddala się jedynie coraz bardziej i jest

ZNIKNIEŚCIE TANCERKI

Okrągło 16 lat temu, zostali władze wojskowe Algieru zaalarmowane niezwykle wydarzeniem. Natrafiono na ślady zaginionego podporucznika Lucjana Saint Etienne. Doniesienie to przypomniało jedną z najbardziej sensacyjnych afer ostatnich czasów. Cztery lata przedtem mianowicie zginął bez śladu w górach Hoggaru podporucznik Saint Etienne. Przyjaciele jego wiedzieli, że zaprzyjaźnił się on z pewną dziewczyną ze szczeru Tuaregów i że piękna przyjaciółka namawiała go ciągle, aby wraz z nią wyruszył w góry.

Oficer ten rozmawiał często z kolegami o tajemnicach gór Ahaggaru. W garnizonie, gdzie podporucznik Saint Etienne był stacjonowany widywano go przed zniknięciem z amerykańską tancerką Rizi. Opowiadał jej o swych planach wyprawy w góry Hoggaru. — Gdy wkrótce potem oficer zniknął, zniknęła również amerykańska tancerka.

PORUCZNIK X.

Podczas poszukiwań za zaginionym władze napotykały na znaczne trudności. Przyjaciel Saint Etienne, który długi czas pełnił służbę jako oficer wywiadowczy, postanowił sprawę tego tajemniczego zaginięcia definitywnie wyjaśnić. Liczył na powodzenie, ponieważ znał język i zwyczaje Tuaregów. W przebraniu zbliżył on się do ludzi, którzy od czasu do czasu przebywali na krańcu wyżyny Ahaggaru. Przez rzeczone wypytywania poznał niejedną tajemnicę Tuaregów. Podobnie, jak pułkownik Lawrence miesiaćmi waleśał się w przebraniu u podnóża gór. W końcu udało mu się uzyskać dokładne informacje. Podporucznik dowiedział się, że Saint Etienne znalazł straszną śmierć. Oto tubylcy, pod pretekstem wskazywania mu pokładów złota zwałili go w góry i tam zamordowali.

Dzielną oficer, którego nazwisko nie zostało ujawnione, lecz pozostało w tajnych aktach oddziału wywiadowczego, złożył po powrocie wyczerpujące sprawozdanie swoim władzom. Przy tej okazji jednakże pokazał coś wzburzone największe zdumienie. Mianowicie przyniósł ze sobą wspaniałe kosztowności ze złota, których wyrób wskazywał, że są to okazy zdobnicze jakiejś prastarej nieznannej sztuki.

Także miejsce pobytu tancerki Rizi zostało stwierdzone. Znajdowała się ona w Ameryce, gdzie wiodła życie wielkiej damy. Władze francuskie porużwały się z amerykańskimi i były tancerkę poddano krzyżowemu przesłuchaniu. To co zeznała, nie przedostało się do opinii publicznej, jednakże dowiedziano się, że z zazdrości oddała ona podporucznika Etienne w ręce Tuaregów i w ten sposób spowodowała pośrednio jego śmierć. Nie zdołano jednak stwierdzić, w jaki sposób uboga tancerka doszła do bogactwa.

GORY STRZĘGA SWYCH TAJEMNIC

Wyprawa podporucznika Coche i Rogera Frisona miała nadzieję zbadać gruntownie tereny, gdzie dotąd nie stanęła stopa człowieka i przekonać się ile jest prawdy w opowiadaniach o skarbach gór. Coche miał stwierdzić, czy z tamtej strony 3000 metrów gór, znajdują się rzeczywiście żyzne doliny i kwitnące miasta. Jeśli tylko odnajdzie drogę powrotną z kraju, skąd wedle Tuaregów niema powrotu...

Niesamowity lekarz

Tajemnica podwójnego życia

(la) Dr. Bougrat był wziętym lekarzem w Marsylii. Wojnę światową spędził w najrozmaitszych lazaretach i tam poznał się z przyjacielem swym Rumebe'm. Rumebe był kasjerem wielkiego banku w Marsylii. Gdy wojna się skończyła objął on zpowrotem swe stanowisko, a równocześnie dr. Bougrat starał się o zdobycie praktyki. Powołanie lekarza rosło szybko. Poprostu musiał opętać się od pacjentów. W tym samym stosunku wzrastały jego dochody. Ożenił się wkrótce z córką bogatego kupca, a gdy urodziła mu się córeczka, wydawało się, że życie jego ułkda się jaknajpomyślniej.

NIEBEZPIECZNE ODWIEDZINY CHORYCH

Oczywiście, sławnemu lekarzowi brało niemal czasu na życie prywatne, co bardzo martwiło jego żonę. Prawie każdej nocy obowiązkowy lekarz śpieszył do chorych, aby pomagać, leczyc, pocieszać...

Marsylja jest złem miastem. Znajdując się tam wiele spełunek grzechu i występku. Są ulice i uliczki których mieszkańcy tego miasta unikali nawet przy dziennym świetle. Droga d-ra Bougrata prowadziła często przez takie zaułki, gdzie groziło mu niebezpieczeństwo. Zdarzyło się nawet parokrotnie, że młody lekarz wrócił do domu zakrwawiony i pobity. Napadnięto go na ulicy i można nazwać szczęśliwym przypadek, że nie stracił życia przy tej okazji.

DZIWIWY GOŚĆ

W tym samym czasie mówiono wiele w portowych knajpach Marsylii o dziwnej figurze. Musiał to być porządny obywatel, jak należało wnioskować z jego starannego ubioru i dobrze utrzymanej ręk. Nocą pojawiał się on w najgorszych spelunkach i siadał do stolików najgorszych mętów, złodziei i morderców. Awanturował się z nimi i

wyrzucał pieniądze pełnymi garściami. Zdarzyło się parokrotnie, że te orgie nie wystarczyły rzemieśnikom, gdyż po wyjściu z knajpy napadali na nietrzeźwego gościa i obrabowywali go porzucając na ulicy...

SPOTKANIE

Pewnego razu człowiek ów znajdował się w jednej z knajp portowych, w swem zwykłym towarzystwie, gdy z zewnątrz rozległo się umówione pukanie, wskazujące, że pożąda wejść ktoś wtajemniczony. Otwarto drzwi i do knajpy „Pod Krwawym Królikiem” wszedł obdarty pijak.

Na nowego przybysza nie zwrócono większej uwagi, gdyby nie zauważył go tajemniczy bogacz, który na jego widok pobladł i siedział jak skamieniały. Po chwili wyszeptał: „Rumebe”. Przybyły usłyszawszy swe nazwisko pociągnął się do stolika, gdzie leżała wina, a spojrzawszy na tajemniczego gościa wybuchnął śmiechem i zawołał: „Dr. Bougrat”. Oto dwaj solidni w dół obywateli spotkali się na tej samej drodze występku, która na obu wywierała tak dominujący wpływ.

WYZNANIE

W kilka dni po tej nocy zjawił się kasjer Rumebe u d-ra Bougrata, w czasie jego godzin przyjęć. Lekarz zadziwiał, gdyż sądził, że będzie chodziło o jakieś wymuszenie. Jednakże Rumebe nie miał takich zamiarów. Oświadczył, że od kilku już lat prowadził takie podwójne życie i prosił by lekarz zbadał go jako pacjenta.

STRZYKAWKA

Rumebe przychodził codziennie jako pacjent i trwało to już parę tygodni, gdy pewnego razu kasjer zakomunikował lekarzowi, że ma przy sobie 25.000 franków, które ma oddać w banku. Dr. Bougrat ani drgnął powieki nie

zdradził, że go to cokolwiek interesuje i układał swe instrumenty powiedzieli: „A teraz zrobimy mały zastrzyk”. Równocześnie niemal odczuł Rumebe drobne ułkanie w dolną część ramienia i ogarnęło go silne zmęczenie. Ostentacyjnie co zobaczył, to była twarz „przyjaciela” wykrzywiona grymasem ironii, a potem cały świat zapadł mu się w oczach, na zawsze.

TAJEMNICA SZAFY SCIENNEJ

Dla d-ra Bougrata skończyła się cała sprawa z powodu straszliwej woni jaka płynęła z jego gabinetu, chociaż on sam twierdził, że nic nie czuje, i gniewał się na swoją żonę, gdy uskarżała się na ten straszny zapach. Nie pozwalał sprowadzać żadnych robotników, którzy mogliby zbadać tajemnicę obrzydliwej woni.

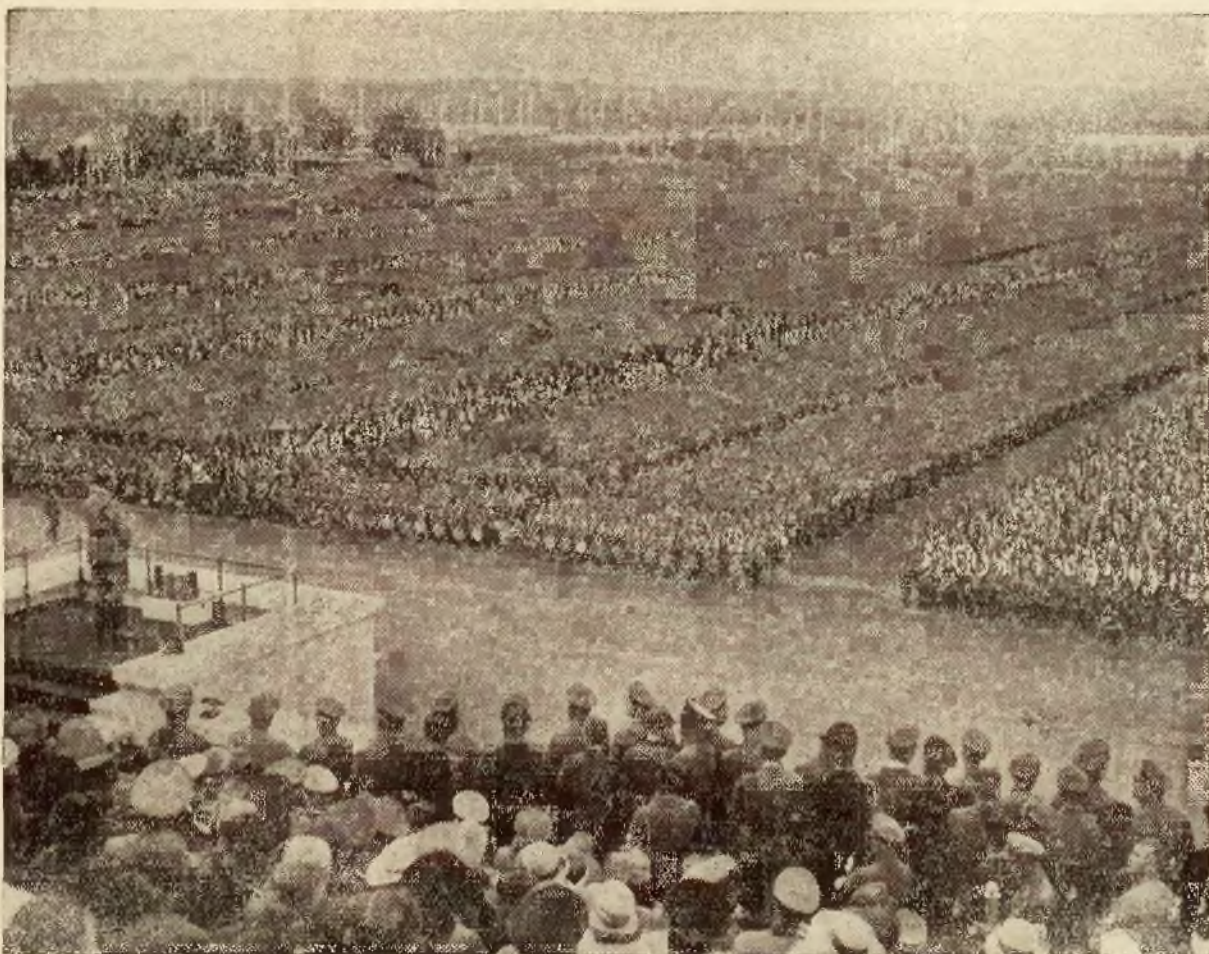
Wreszcie pewnego dnia, gdy lekarz wyjechał na jeden dzień, żona zdobyła się na odwagę i sprowadziła robotników, którzy mieli zbadać ściany. Na strychu znaleźli oni szafę w ścianie, a w niej skulonego trupa człowieka.

ZDEMASKOWANY

Gdy dr. Bougrat powrócił ze swej krótkiej podróży, został na dworcu aresztowany i przewieziony do więzienia. Tutaj wyszło wszystko na jaw, a przedewszystkiem podwójne jego życie, oraz cały szereg nieznanych szczegółów. Oto okazało się, że gdy stracił on na nocnych eskapadach cały majątek własny i żony, kiedy nawet duże dochody z praktyki nie wystarczały, wówczas oszalał na pacjencie i zapomniał zastrzyków i następnie ich obrabowywał.

Sprawa wywołała ogromną sensację nie tylko we Francji, ale i poza jej granicami. Młoda żona Bougrata dowiedziawszy się z jakim potworem pędziła szczęśliwe życie, popełniła samobójstwo przez otrucie.

100.000 kierowników politycznych przed kanclerzem Hitlerem



Na tak zwanej „Łące Zeppelina” w Norymberdze defilowało przed kanclerzem Hitlerem 100.000 kierowników politycznych.

W WIRZE STOLICY

WYLECIELI PO ZWYCISTWO

Dwadzieścia parę tysięcy osób oblegało lotnisko. Łoża — kawał trawy odgrazono żerdzią — kosztował 24 zł! Za półtora złotego można było stać po drugiej stronie pola.

Tricki autożryza są zachwycające. Jak ten karaluch cudownie ładuje! Zawisa w powietrzu jak mucha nad talerzem konfitur i wypatruje gdzieby najwygodniej klapnąć. Wybrał miejsce — hup na plot! Parkan w drzazgi, a autożyro stoi zadowolone i całe. Okazuje się, że autożyro jest też tankiem. Wobec tej dziwacznej maszyny RWD zbliża dło.

Włodarkiewicz koziołkował w powietrzu do utraty przytomności. W cyrku, gdy kłown macha serje fikołków w nieskończoność publiczność klaszcze by przestał — tutaj też chętnieby poklepano Włodarkiewiczowi, że dość — ale gdzie tam! Zawiał się.

Na szybowcu Ofierski zrobił akurat to samo. Tylko, że te beczki i fikołki są sto razy trudniejsze na szybowcu mającym jedynie swój rozpęd do dyspozycji niż na erwidziaku z dobrym motorem.

Dzieci od rana puszczały małe baloniki w górę — o pół do piątej zaczęły startować dorosłe dzieci. Wiatr słabiał, ale w pożądanym kierunku — prosto na wschód.

Baloniarzy kolejno gładzą do mikrofonu. Amerykanie się śpieszą: harknuli swoje: — okey! i poszli, zato Demuyter palnął mównicę w której Dąbrowska i Mieszk należeli do najaktualniejszych kwestyj.

Niemieckie balony podrywają się strasznie ciężko. Żołnierze puszczaają liny, a balon ledwo unosił się na 5—10 metrów i już chce klapnąć znowu. Prędko, prędko aeronautka wyrzucając balast — no, szczęśliwie przebrnęła nad trybunami, nie zawadziła o żaden kapelus.

Kościuszkę startuje! Wszystkie syreny, klaskosy samochodowe zahuczały. Skowyt taki, że okrzestę zagłuszyło. Publikę bije dzięki oklaski, dwukrotnie zwycięzca strzela w górę jak z procy. Kościuszkę wbił się odrazu bardzo wysoko, wszystkie balony leciały gęsiego jeden za drugim nad plac Unji Lubelskiej, Belweder, Czerniaków za Wisłę, nad Otoczek... Kościuszkę wystartował dużo więcej w lewo nad Grochów...

Na Pradze właśnie wybuchł wielki pożar. Jakaś fabryczka tuż koło dworca Wschodniego płonęła jak zapalka. Parowoz gwiżdża, straż ogniowa myczy, zwały czarnego dymu ciężko się wleka — Kościuszkę lekko, wysoko się bował ponad dymem. Jego białe czerwone pasy widać było doskonale.

Ostatni balon wystartował już zupełnie o zmierzchu. Ciepło, spokojnie, jakież okropny tłok, gwałt, jak to wszystko pcha się do wyjścia. Ach, o ileż przyjemniej być tam samotnie w gondoli, wśród obłoków...

Karol.

NOWE KSIĄŻKI

— Świat i Życie. Tom III. Zeszyt 7. Treść: Muzyka — B. Wójcik — Keuprulan, Myślenie — St. Bailey, Nadbałtyckie państwa — W. Kamieniecki, Nafta — W. Grossman, Naród — W. Stipczyński, Narzędzia i Maszyny — S. Zukowski, Naturalizm — K. Czachowski, Nauczyciel — B. Nawroczyński, Nauka — J. Łukasiewicz, Nazwy i nazwiska — K. Nitsch, Nerwy — E. Loth, Niderlandy — J. P. Kaczkowski, Niderlandzka sztuka — J. Starzyński, Niemcy Ziemi niemieckiej. — St. Pawłowski.

DROGI W POLSCE, DROGI ZA GRANICĄ — NA WYSTAWIE DROGOWEJ.

złapałby fale z głosem Miltiadesa i Leonidasa, aby wiedzieć, jak urządził Maraton i Teupopile Włochom. Gandhi zechciałby pomówić z samym Buddą. W Polsce komisja konstytucyjna na Sejmie koniecznie dzwoniłaby do Hammurabiego, Kusociński do Pejzidosora zwycięzcy na Olimpiadzie i Hipokratasa w sprawie nogi. Mam kolegę — akademika, któryby szukał eterycznego kontaktu z decemvirami, gdyż ma trudności z egzaminem z prawa rzymskiego. Dr. Henryk Dembiński dniami i nocami transmitowałby przez głośnik Manksa i Lenina.

Co tu dużo mówić. Każdoby łapał to, co mu się podoba w historii, albo to, co do niego jest podobne.

Czasem zaciękwia mi, co bym złapał, gdybym posiadał taki przyrząd. Po długim szukaniu we wszystkich zakamarkach wszechświata — antena drgnie nagłym odbiorem. Jakiegoś dziwnego, nieznanego dźwięku. Co to jest? Okazuje się, że to czasy dzisiejsze z perspektywy historycznej! Tęby było najciekawsze, najsensacyjniejsze. A zarazem najtrudniejsze. Bo w przeszłości można pomylić głos Kleopatry z głosem przeżki z Suburru, ale w obecnych czasach można pomylić wszystkie głosy. Zadużo krzyku.

Chłost.

ALADAR LASZLO

Zdolny agent

Dr. Linke był radcą magistratu w jednym z większych miast prowincjonalnych. Pewnego dnia odwiedził go w biurze przyzwoicie ubrany człowiek. Powoływał się na wspólnych znajomych i przy okazji zapytał o zdrowie radcy. Z rozmowy okazało się, że obcy zajmuje się sprzedażą pewnego „niezbędnego w każdym domu” albumu, którego cena wynosi zaledwie dziesięć szylingów.

Aby się tego człowieka pozbyć, zgodził się dr. Linke na kupienie albumu...

Agent położył wspaniałą książkę na stole. Radca chciał mu wypłacić 10 szylingów, gdy spostrzegł, że zapominał w domu portmonetkę. Zawołał więc sekretarza i powiedział do niego: „Proszę wypłacić 10 szylingów temu panu, gdyż zapomniałem w domu portmonetkę”.

Sekretarz zapłacił. Agent wyszedł, dziękując.

Podczas obiadu pani Linke powiedziała do męża.

Ten człowiek, którego przysłałeś przyniósł album. Wypłacił mi 10 szylingów.

— Jaki człowiek? Jakiego albumu? — zapytał radca przeczuwając coś niedobrego i nie mogąc pokonać kęsa kotleta.

— Ten człowiek, którego przysłałeś z nadmienieniem, że zostawiłeś portmonetkę w stoliku, i że trzeba zapłacić za album. Jaki ty nie o tem nie wiesz?

— Owszem, owszem — mruknął dr. Linke. Uważał jednak za stosowne przemilczeć przed żoną, że stał się szczęśliwym posiadaczem dwóch „niezbędnych w każdym domu” albumów.

Popołudniu opowiadał o tem wydarzeniu przyjaciółom w kawiarni. Wyjście jacyś śmieci się serdecznie, gdy nagle dr. Linke patrząc przez okno kawiarni na ulicę, zawołał:

— Ach, oto tam na ulicy przechodzi właśnie ten oszust. Hallo, kelner, niech pan pobiegnie za tym człowiekiem w brązowym ubraniu i niech go pan tu sprowadzi. On już będzie wiedział poco...

Całe towarzystwo czekało z napięciem, co będzie dalej, gdy kelner powróci z delikwentem. Po kilku minutach zjawił się kelner. Pod pachą miał album, które ostrożnie złożył na stoliku przed radcą Linkem.

— Co to ma znaczyć — wrzasnął radca.

— To album — odpowiedział kelner, z uszłą uprzejmością. Ten pan kazał się kłaniać i powiedział, że nie ma niestety czasu, gdyż śpieszy się na poczęcie. Oddał mi album dla pana radcy. Wypłacił mi za pana 10 szylingów.

Przeł. Wel.

Laval przemawia w Genewie



Prezydent ministrów Laval wygłasza przemówienie w Genewie, w sprawie konfliktu włosko - abisyńskiego.

LISTY Z WŁOCH

W oczekiwaniu wojny

(Od własnego korespondenta)

RZYM, we wrześniu.

Czekamy na wybuch wojny.

W kołach dziennikarzy zagranicznych akredytowanych w Rzymie od czasu do czasu powstają fałszywe alarmy. Prasa włoska przepelniona jest opisami przygotowań etjopskich z uwypukleniem nierozjednanego stanowiska zajęte go przez Negusa, oraz doniesieniami z obrad genewskich, widzia nych naturalnie wyłącznie z punktu widzenia nastrojów miejscowych. Odjazdy dywizyj przeciwczonych i ekwipowanych odpo wiednio odbywają się z matematyczną dokładnością. W pociągach mundury żołtawe, odróżniające wojska kolonialne od lądowych przeważają: ruch oficerów, zwłaszcza należących do dywizji Faszystowskiej Milicji Ochotniczej, jest znaczny. Nawewnątrz, gdyby ktoś nie zadawał sobie trudu odczytywania doniesień z Etyopji i wiadomości o odjeździe statków, mógłby zapomnieć całkowicie, że Włochy znajdują się w przededniu wojny. Do częstego widzenia mundurów wojskowych — lub „uwojskowionych” faszyzm przyzywa ciał wszystkich od szeregu lat, a pozatem wszystko idzie normalnym trybem z wyjątkiem powtarzających się oznajmień na ulicy

o zmobilizowaniu tego lub innego rocznika.

Wiemy, że podstawowa teza włoska o znalezieniu wyjścia z worka śródziemnomorskiego, o budowie drogi dla przyszłych wielkich Włoch, musi być urzeczywistniona: posiadanie dróg morskich zablokowanych przez Gibraltar i kontrolowanych przez strażnice brytyjskie w postaci Malty nie wystarcza i nie może wystarczyć rozbudzonej sile ekspansyjnej włoskiej. Kanał Suezki i Morze Czerwone są celami, dla których prowadzona jest trudna gra o przyszłość wbrew Anglii, starając się wszelkimi siłami o uniemożliwienie rozluźnienia blokady moralnej. Flirt francusko - włoski podrażnia Białogród, widzący w rozroście potęgi włoskiej przyszłe niebezpieczeństwo, a dyplomacja angielska starannie wyszukująca nastroje, pracuje w stolicy jugosłowiańskiej tak, jak pracuje i w Grecji, jak zresztą kokietuje usilnie i Turcję. Przygotowując na „wszelki wypadek” obronę posiadłości swych na morzu — Śródziemnem (Gibraltar, gdzie powiększono i zmódnizowano artylerię, oraz Malta, gdzie środki ochronne aktywne i pasywne zostały zabezpieczone zwłaszcza w obliczu możliwości bombardowań napowietrznych), Anglia nie zapomina o donisłości pozycji strategicznych, zajmowanych przez Grecję i przez Turcję. Stąd presja agentur brytyjskich na czynnik domagające się odrestaurowania monarchji greckiej ścisłemi węzłami związanej z Anglią, poprzez dynastów.

Pod wpływem Francji Praga zbliżyła się do Rzymu, zbliżyła się coraz bardziej Bukareszt. Czy cho dzi jedynie o zabezpieczenie oczenia niepodległości Austrii? Mussolini powiedział, że karabiny maszynowe włoskie na granicy etjopskiej, zaczęły same strzelać. Tem niemniej, kto miał sposobność, jak niżej podpisany, widzieć i rozmawiać z szefem rządu włoskiego w ciągu ostatnich dni, musi podziwiać olimpijski spokój, jaki go cechuje. A przecież jesteśmy w przededniu wybuchu wojny. Można by jedynie zauważyć, że przedednia czasami bywają długie, gdyby nie to, że pora deszczowa w Etyopji, czy lepiej w Afryce Wschodniej skończyła się i nadchodzi posucha, w czasie której rzeczywiście karabiny maszynowe mogą same zacząć strzelać.

L. Kociemski.

AFRYKAŃSKA BUJDA

czyli jak bohaterski kucharz z Łodzi wszystkich Arabów w Afryce powyrzynał, serca najpiękniejszych niewiast w słodką niewolę zabrał, za swe czyny niezwykle sam siebie starszym sierżantem mianował, a od wdzięcznych rodaków z lekkiej ręki akademika literatury z kucharza na literata awans otrzymał

I.

Na półkach księgarskich ukazała się książka „starszego sierżanta francuskiej Legji Cudzoziemskiej”, Józefa Białoskórskiego pod frapującym tytułem: „10 lat piekła w Legji Cudzoziemskiej”. Karta tytułowa książki wyjaśnia, iż dzieło to zostało wydane „w opracowaniu Mirki Bonkowieza” i, że wstęp napisali: L. Ordyniec i T. Boy - Żeleński.

NOWA GWIAZDA LITERATURY POLSKIEJ

Nazwisko Boya - Żeleńskiego jest nieco głośniejsze od nazwisk Białoskórskiego, Bonkowieza i Ordynca i ono właśnie sprawia, że książki tej zlekceważyć nie wolno, tembardziej, że znakomity pisarz i członek Akademii Literatury prezentuje książkę w sposób dla niej najpochlebniejszy i najzaszczytniejszy.

Pisze:

— „Pamiętnik Białoskórskiego jest na swój sposób pisany wybornie: — zwięźle, treściwie, z uderzającą pamięcią wizualną, właściwą, wiadac, owym świeżym niezwykłym inteligencjom. Cóż napozór monotonicznego, niż wieczne mar sze i biłotyki w piaskach Sahary: — otóż nie, każda potyczka, każdy epizod mają pod jego piórem swoją inność. Wśród mnóstwa typów, które znał, kolegów, dowódców, oficerów wszystkich narodowości każda fizjonomia oddana jest bodaj kilkoma, nawi nie napozór, a w gruncie bardzo trafnie rozmieszczonej kreskami. Jest czasem w paru słowach i obraz, i nawet — rzadko — jakaś samorodna metafora. Jest zwłaszcza w tem opowiadaniu oddech epiki, w którym rozpięta się okrucieństwo i brutalność materjału. Jakież wreszcie bogactwo ludzi, przeżyć, krajoz! W sumie, sądzę, że w pamiętniku tym zyskujemy nie tylko pierwszorzędnym dokument, ale tegi utwór literacki...”

Czytelnik, rozpoczynając lekturę książki, nie może zachować obiektywności: jeżeli nie słowa kpt. Ordynca, który zarysował wdzięczną sylwetkę autora, to już napewno zdecydowany głos akademika literatury usposobi go jak najlepiej do autora i do jego dzieła, które jest „pierwszorzędnym dokumentem” i „legim utworem literackim”.

BOHATER — SYN BOHATERA

Ala już przejrzenie pierwszych stronie — co dopiero poznanie całości! — zacznie nasuwać szereg wątpliwości... Zanadto już bohaterski jest pan Białoskórski, za wspaniałe się prezentuje wobec czytelników, no i ma przeżycia nieco dziwne nieraz...

Białoskórski wywodzi się z rodu bohaterów i patriotów. Syn robotnicza kódzkiego, rzecz jasna: powstańca z roku 1863, siostrzeniec dzielnego leguna, od dzieciństwa marzył młody Józio o czynach bohaterskich i ofiarnych ku chwale ukochanej Ojczyzny. Gdy dorósł (stało się to w okresie walk odrażających się państwowości polskiej), pośpieszył do szeregów wojskowych, awansował na kaprala; pragnąc zaś większych czynów, wziął udział w walkach powstańców śląskich i dostał się do niewoli niemieckiej.

Niemcy odrazu się zorientowali, że złapali niebezpiecznego wroga, to też szczególnie wyróżniali Białoskórskiego, postawili się nad nim niemiłosiernie. Dzielny i bohaterski kapral miał jednak szczęście: Niemcy go zwolnili (w jakim charakterze?) i stamtąd Białoskórski uciekł, przedostał się po

wielu przygodach do Francji i został podstępnie wciągnięty do Legji Cudzoziemskiej. Rozpoczęła się służba w „piekle”, która, jak głosi tytuł książki, trwała dziesięć lat. Tom pierwszy zarysowuje dopiero początki tego piekła, — co będzie dalej, narazie nie wiadomo.

SPRECHEN SIE DEUTSCH? — PARLEZ VOUS FRANCAIS?

W tej kanwie dziejów Białoskórskiego niema nie nieprawdopodobnego, ale pewne szczegóły są zbyt dziwne, aby można było je zlekceważyć lub ich nie zauważyć. Uderza przedewszystkiem sprawa obcych języków, z którymi Białoskórski miał do czynienia. O języku niemieckim sam mówi, że go prawie nie rozumiał, na sądzie więc korzystał z pomocy tłumacza, a jednak przed sądem doskonale rozumiał wszystkie sztyderstwa, wypowiadane pod jego adresem przez strażników więziennych, — przytacza nawet ich autentyczne słowa. A więc rozumiał po niemiecku, czy nie rozumiał?

Po francusku — stwierdza to sławnie — nie umiał ani słowa. Właśnie wskutek tego podpisał kontrakt na służbę w Legji Cudzoziemskiej, nie wiedząc wcale co za papier podpisuje. Ale po dwóch miesiącach nietylko prowadził zdawkową konwersację żołnierską, ale popisywał się niezwykle elokwencją, potrafił dowcipkować i t. p. Czyżby odznaczał się zdumiewającymi zdolnościami poligloty, czy też może umieścił w książce rozmowy, których nie było?.. Sprawa niewyraźna.

FRANCUZI TOLERUJĄ HANDEL NIEWOLNIKAMI

Książka Białoskórskiego zawiera opisy jego zdumiewające - bohaterskich czynów na tle nieustających krwawych walk z Arabami i zarysów mimochodem obyczajów, panujących wśród Arabów. Dowiadujemy się z niemałym zdziwieniem (przecież ma - my do czynienia z „dokumentem”), że na terytorju francuskim kwitnie handel niewolnikami!...

Najwyraźniej pisze Białoskórski: — „Siedzieli Arabki ubrane na białe, twarze zakryte. Wyminia się je, albo sprzedaje za owce” (str. 31).

Stary Arab informuje Białoskórskiego:

— „My sobie kupujemy kobiety. Jest dwa razy do roku targ na niewolnice, więc mógłbym synom kupić kobiety, tylko że to drogo kosztuje!... W Meknes, w Rabacie, w Fezie, w Marakez wszędzie można przehandlować kobiety za owce albo pieniądze” (str. 166).

A więc Francja toleruje handel niewolnikami na swoim terytorjum! Dlaczegoż o tem dowiadujemy się dopiero od Białoskórskiego? Sprawa jest bardzo poważna i godna poruszenia na forum Ligi Narodów!...

ZĘBY SENEGALCZYKÓW

Wojska w ujęciu Białoskórskiego wygląda właściwie na masową rzeź Arabów. Coprawda, mówi się o strachach francuskich, o tem, jak Arabowie obcinają głowy wziętym do niewoli, ale zasadniczo ma czytelnik przed sobą tylko opisy zwycięstw nad Arabami (Białoskórski był kucharzem kapłana i zwykle prowadził dzielne wojska do boju!) i sceny okrutnych morderstw. Walki z Arabami, jeżeli wierzyć Białoskórskiemu („dokument”) trwają bez przerw, do niewoli jeńców się nie bierze, rannych się dobija, dorzyna, lub żywcem się zakopuje w piasek! Ten nadmiar bezmyślnego i absurdałnego okrucieństwa wygląda całkiem nieprawdopodobnie, gdyż człowiek bądź co bądź jest człowiekiem, a nie dzikim zwierzem. Żołnierze mogą być doprowadzonymi do wściekłości; są walki bez pardonu; są wojny, prowadzone w sposób najokrutniejszy, ale przecież Francja z Arabami nie walczy na życie i śmierć i rozbicie systemu ze zjawisk na wojnie wyjątkowych nie miałoby żadnego sensu.

Okrutni są żołnierze Legji Cudzoziemskiej, o wiele okrutniejsi — Senegalezy:

— „Dowódcę oddziału senegalskiego, jak się dowiedział o wszystkim, co się stało, odrazu kazał swoim wykopać dół i wydać wszystkich jeńców w ręce tych diabłów senegalskich. — Wymordowali ich strasznie, aż krew tryskała na wszystkie strony; Senegale w zaciętości zagryzali Arabów zębami na śmierć...” (str. 105).

Człowiek człowieka zagryza zębami na śmierć, — czy naprawdę potrafi dokonać tego już nie ze względu na swoje odzowieństwo, lecz z racji swego nieprzyzwoitego do podobnych operacji użębienia?.. (D.C.N.)

W. Charkiewicz.

Zjazd Historyków w Wilnie

Dziś rozpoczyna swe obrady VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich. O znaczeniu tego zdarzenia w naszym życiu kulturalnym nie trzeba wiele mówić, gdyż komentarze są zbyt liczne. Obszerny (aż za obszerny!) program Zjazdu niezawodnie zainteresuje wszystkich inteligentnych Wilnian i głośnie echem odbije się w rozmowach i dyskusjach pozajazdowych.

Dziś o godz. 9-ej rano odbędzie się dla uczestników Zjazdu msza św., celebrowana przez ks. prof. Ignacego Świrskiego. Punktualnie o godz. 10 m. 15 — uroczysta inauguracja, transmitowana przez radio. Program otwarcia przewiduje przemówienie Pana Ministra W.R. i O. P. Wacława Jędrzejewicza, oraz przemówienia przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Historycznego, które organizuje zjazd, J. M. Rektora USB, prof. dr. W. Stanisławicza, Prezesa Zjazdu, reprezentantów różnych naukowych i kulturalnych organizacji wileńskich i t.d.

Odczyt na temat „Jagiellonowie wobec Unji polsko - litewskiej” wygłosi Dyrektor Biblioteki ordynacji Zamjowskich w Warszawie, dr. L. Kolumnowski.

Zaraz po otwarciu Zjazdu nastąpi otwarcie wystawy bibliotecnej w Bibliotece USB. Popołudniu rozpoczną swe prace trzy sekcje: I, III i V.

Na posiedzeniu S. I (godz. 16), zbiorowy referat o stanie badań nad dziejami Litwy wygłoszą profesorowie: St. Zajaczkowski, O. Halecki, I. Mienicki, W. Konopczyński, J. Raszewicz i H. Mościcki.

S. III (godz. 17) przedyskutuje referaty: K. Dobrowolskiego — „Migracja ludności na terytorjum Rzeczypospolitej”, F. Bujaka — „Źródła do historii ludności w Polsce”, R. Jakimowicza — „Wschodnia granica osad

niciuwa mazowieckiego w X. i XI. w. z Jałowca i Rusią”, O. Czarnowski — „Metoda historyczna obliczenia liczebności ludności polskiej, zamieszkałej na terytorjum dawnej Litwy i Rusi pod zaborem rosyjskim”.

S. V. wysłucha referatu mjr. O. Laskowskiego na temat odrębności wojskowości staropolskiej.

Przez cały wczorajszy dzień w sekretariacie Zjazdu panował wielki ruch: jak to zwykle bywa, większość Wilnian odłożyła załatwienie formalności w związku ze Zjazdem do ostatniej chwili. Takich spóźniających się nieco uczestników Zjazdu znalazło się przeszło sto osób!.. Wilno, jak się zdaje, będzie reprezentowane na Zjeździe wcale nieźle.

Jeżeli chodzi o inne miasta polskie, ich reprezentacja, tak ilościowa, jak też jakościowa, jest imponująca. Już wczoraj byli w Wilnie profesorowie: Bujak, Halecki, Handelsman, Hartlieb, Kętrzyński, Konopczyński, Kutrzeba, Modelski, Semkowicz, Skalkowski, Tymieniecki, Zakrzewski i in. Wojskowość była reprezentowana przez ptk. Perkowicza i mjr. Laskowskiego.

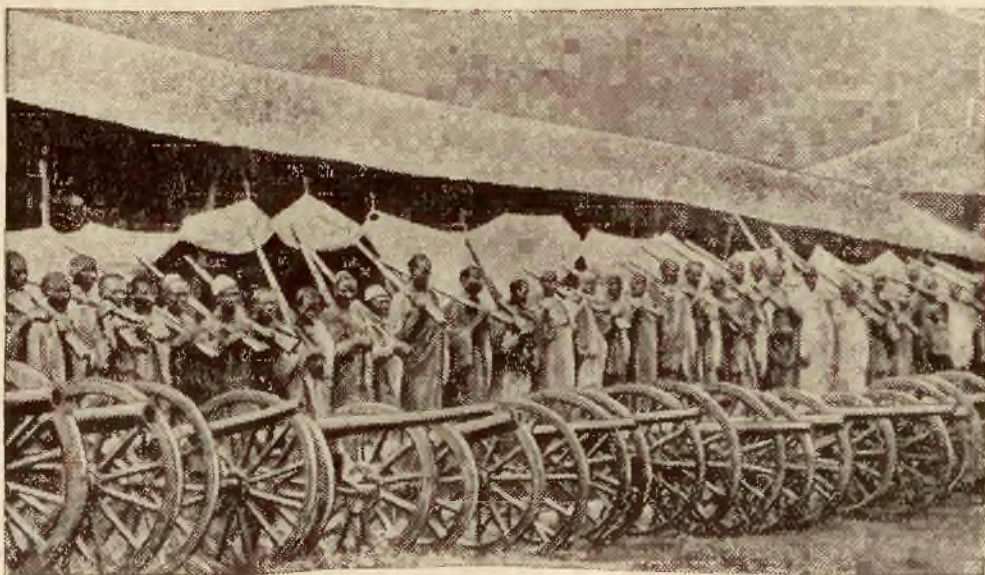
W dniu dzisiejszym przyjedzie reszta uczestników Zjazdu.

Już zachodzą pewne zmiany w programie obrad wskutek tego, że niektórzy referenci nie będą mogli przyjechać do Wilna spowodu nawału na jęć służbowych lub choroby. Tak na trzecim posiedzeniu sekcji IV. — Historji kultury, odpadną referaty prof. J. Umińskiego, i prof. K. Kolbuszewskiego. Dojdzie natomiast referat prof. H. Ułaszyna.

We czwartek, jak uchwaliła w dniu wczorajszym Stała Delegacja Zjazdu, o g. 13 m. 15 uczestnicy Zjazdu udadzą się na cmentarz Rossa, aby złożyć wieńiec na grobie Leliewicza.

W. Z.

Artylerja abisyńska



Zupełnie przestarzałe działa, pochodzące prawdopodobnie jeszcze z bitwy pod Aduą, w roku 1896, gdzie — co warto przypomnieć — Abisyńczy pod wodzą cesarza Menelika, na głowę pobili Włochów, odbierając im armist.

Wystawa archiwalna

We środę 18-go bm. o 12-iej w podziemiu odbędzie się uroczystość poświęcenia nowego gmachu Archiwum Państwowego, w Wilnie, mieszczącego się przy ulicy Słowackiego 8, połączone z otwarciem, zorganizowanej w jego murach, Wystawy Archiwalnej.

Cel wystawy: spopularyzowanie Archiwum wśród szerszego ogółu. Temu celowi będzie odpowiadała większa część wystawy, jej zaś aneks, umieszczony w mniejszej sali będzie interesował głównie historyków.

Ze względu na szczupłość lokalu wystowy, i, co za tem idzie, nieunikniony tłok w dniu otwarcia, — uczestnicy Zjazdu Historyków znajdując dogodniejsze warunki dla zwiedzenia wystawy, jeśli odwiedzą ją któregoś z dni następnych.

Da to im możność spokojnego przestudiowania, umieszczonych w sali specjalnej: inwentarzy, katalogów i rejestrów archiwalnych, ciekawych dla fachowców, należyte zrozumiowanie się z kłopotami w dniu otwarcia byłoby trudne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś występ Chóru DANA
Początek o g. 8.15.

POWRÓT Z URLOPU DYREKTORA KOLEI INŻ. K. FALKOWSKIEGO

W dniu 16-go września rb. powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urząd Dyrektora Kolei Państwowych w Wilnie inż. K. Falkowski.

KONFISKATA

WILNO. — Starostwa Grodzki zarządził zajęcie czasopisma litewskiego „Vilniaus Rytas” Nr. 73 z datą 18-9 1935 r. za artykuł pod tytułem „Ukaranie 26 Litwinów”, zawierający cechy przestępstwa przewidziane w artykule 170 (rozszerzenie nieprawd wycieków wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny).

PROTESTY WEKSLOWE

WILNO. — W ubiegłym miesiącu na terenie województwa zaprotestowano 1346 weksli na sumę 1124 tysiące złotych, z czego na Wilno przypada 900 weksli wartości około 1 miliona złotych.

BLACHA ocynkowana i pomalowana
C. K. H. KRULEWSKA HUTA BĘDZIN
I-wo Br. CZERNIAK I-ii
ODDZ. w WILNIE:
Bazylińska 6, tel. 2-73.

Ruble... Miłość... Angielka...

Oto historia, jak z filmu awantur niezłego. Nawet bohater jej, jak to obecnie modne jest w filmach europejskich i amerykańskich, jest Rosjaninem.

Ten film życiowy, narszcie nieskończony, jednak z dotychczasowego jego przebiegu trudno się spodziewać tradycyjnego happy end'u...

A było to tak:
Piotr Uduczym — mieszkaniec wsi Polakowie, z Łeśkiej — musiał się udać w gminnych spadekowych zagranicę. Wyjeżdżając, pozostawia pleni-potęję na cały swój majątek i koszt towarzyszy, mieszkaniec tej wsi, niejaki Kazimierz Markowski, której podówczas asystował...

Zagranicę, razony grotem Amora, Uduczym żeni się z jędką Angielką... Co robi Markowska?

Na wieść o ożenku Uduczyma, spie-nięża „dla otarcia łez” jego gospodarstwo i klejnoty!

Uduczym wraca jednak do Polski i po zamianowaniu się z sytuacją na miejscu, wytacza Markowskiej proces o grunty i o przywłaszczenie szkatuły z 1500 rb. carskich w złocie!

Co z tego wynika i czy oskarżenie powyższe odpowiada rzeczywistości — zobaczymy.

Wincuk Markotny.

Flower...

Każdy wiek ma swe przyjemności; ma on oczywiście i dzieciństwo...

Dziewczynki bawią się grzecznie lalkami, sposobiąc się na „matki dzieciom” w przyszłości, lub grają w „klasy”, chłopcy zaś, hołdując tężyźnie „podfilarzają” sobie nawzajem oczw, tuską z „rogatek” szczyby sąsiadów lub „pukają” z flowerów.

Z tem pukaniem różnie bywa! Oto, na przykład, Antoni Bielun (Straszna 14), chłopak lat 14-tu, został postrzelony w rękę przez rówieśnika, który manipulował flowerem...

Ach, ci chłopcy! Co za niespokojne i niezdolne stworzenia!

Trzeba ich pilnować jak oka w głowie, by czego nie nabroili!

Wincuk Markotny.

Zgon redaktora Czakięgo

WIEDEŃ. W jednym z sanatoriów wiedeńskich zmarł dziś rano po długiej chorobie długoletni korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej w Wiedniu p. Franciszek Czaki.

W początku tego roku red. Czaki opuścił Wiedeń i objął stanowisko kierownika oddziału PAT w Wilnie. W czerwcu red. Czaki wyjechał do Wiednia na urlop, w czasie którego ciężko zachorował i w następstwie tej choroby w dniu dzisiejszym życie zakończył.

Zmarły w dniu 16 bm. w Wiedniu redaktor Franciszek Czaki był jednym z niewielu pozostałych przy życiu współpracowników dawnego biura prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu, gdzie prowadził dział publicystyki polskiej.

Uchodził on w Wiedniu za jedne-

go z lepszych znawców zagadnień wschodnich. Przed wojną rozwijał w tej dziedzinie szeroko zakresłą działalność dziennikarską. Jako współpraco-wnik różnych dzienników polskich, powołany został przez ówczesnego szefa biura prasowego ministerstwa spraw zagranicznych Kary do pracy we wspomnianym ministerstwie, gdzie służył do chwili rozpadnięcia się monarchii austro-węgierskiej.

Ryebho potem zaangażowany został na stanowisko przedstawiciela PAT-icznej w Wiedniu, na którym to stanowisku kierownika oddziału PAT-icznej w Wilnie.

Rząd Rzeczypospolitej odznaczył red. Czaki'ego złotym krzyżem zastęgi a ówczesną działalność dziennikarską na placówce wiedeńskiej.

OTWARCIE TARGÓW WOŁYŃSKICH w Równem

RÓWNE. W dniu dzisiejszym odbyło się otwarcie 6-tych Targów Wołyńskich w Równem. W uroczystości otwarcia wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz wojskowych i społeczeństwa z p. woj. Józefskim na czele.

Przed otwarciem przemówienie wygłosił prezydent m. Równego, Wólk, jako prezes zarządu Towarzystwa Targów Wołyńskich, poczem woj. Józefski przedstawił symboliczną wstęgę, ogłaszając 6-te Targi Wołyńskie za otwarte.

Następnie goście z wojewodą na czele zwiedzili pawilony, oprowadzani przez dyrektora Targów Górnickiego.

Z pawilonów szczególnie bogato przedstawiają się: pawilon regionalnego przemysłu ludowego oraz Izb.: Rolniczej, Rzemieślniczej i Przemysłowo-Handlowej. 6-te Targi Wołyńskie cechuje wielki postęp w stosunku do wszystkich poprzednich kampanii targowych, przyezem główny nacisk położony został w rb. na charakter handlowo-tranzakcyjny Targów.

Wśród zbudowanych w roku bieżącym pawilonów, utrzymanych w stylu regionalnym o charakterze wołyńskich chat, krytych strzechą, na wyróżnienie zasługuje dworek krzemieniecki, wzniesiony w stylu empire pod kierownictwem znanych artystów — malarzy Jędrzejewskich.

Pechowy cyklista...

Miłą rzeczą jest rower. Miłą i praktyczną.

Poza własnymi nogami jest to najtańszy środek lokomocji, a przytem wcale szybki...

Jednak i podczas jazdy rowerowej ostrożność nie zawadzi, inaczej bowiem nie trudno o przygodę, taką na przykład, jaka się przytrafiła wczoraj panu Antoniemu Pućce z ulicy Dzielnej.

Mimo że jechał na rowerach w parku Zakretowym jest zabroniona, pan Pućko hasał tam na swym stalowym rumaku tak długo, aż wreszcie ze stramej, wysokiej skarpy zleciał z rowerem do Wilji...

Miał jednak szczęście w nieszczęściu, bowiem wydobyło go z wody całego i zdrowego z nieznaczniemi tylko potłuczeniami, odniesionemi podczas staczania się z nasypu!

Na przyszłość będzie ostrożniejszy!

Wincuk Markotny.

WYSTAWA DROGOWA DOWODZI, ŻE PRZEZ BUDOWĘ DOBRYCH DRÓG WZRASTA POTĘGA CAŁEGO NARODU.

Już w dniu otwarcia 6-tych Targów pawilony zwiedziło ogółem 30 tysięcy osób. Na Targi przybyli liczni kupcy i przemysłowcy ze względu na spodziewane poważne tranzakcje na produkty rolnicze wołyńskie i regionalnego przemysłu ludowego. Zainteresowanie Targami w sferach handlowych jest wielkie.

PRZYJAZD MIN. W. JĘDRZEJEWICZA na Inaugurację VI Zjazdu Historyków

WILNO. Wczoraj o godz. 22.34 przyjechał pociągiem z Warszawy minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz w towarzystwie podsekretarza stanu prof. Konstantego Chylińskiego. Na dworcu witali goście wojewoda wileński Jaszczółt, kurator okręgu szkolnego Szelagowski, dyrektor kolei państwowych Falkowski, rektor USB. Staniewicz i inni przedstawiciele władz. Minister zamieszkał w pałacu reprezentacyjnym.

Pan minister weźmie udział w dniu jutrzejszym w otwarciu 6-go powojennego Zjazdu Historyków polskich w Wilnie.

Dzisiaj o godz. 20-iej w pałacu reprezentacyjnym odbędzie się raut, wydany przez województwo Jaszczółtów z okazji Zjazdu Historyków.

P.P. MYŚLIWI — UWAGA!
Z dniem 15 października 1935 r. zamykamy przyjmowanie zamówień (prenumeratę) na
JEDNODNIÓWKĘ ŁOWIECKĄ
(księgę pamiątkową łowiectwa wschodniego)
która się ukaze w Wilnie w dniu 3 listopada b. r. (w domu Sw. Huberta) i będzie stanowiła luksusowo-albumowe wydawnictwo myśliwskie, uświetnione artykułami najprzedniejszych piór łowieckich w Polsce.
Cena egzemplarza Jednodniówki w razie zamówienia (w powyższym terminie) wyniesie około 2 zł. 50 gr.
Cena egzemplarza po zamknięciu przyjmowania zamówień t. j. do 15 X 1935 r. wyniesie około 4 zł.
ZARZĄD TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO ZEM Wschodnia
Wilno, ul. Mickiewicza 11 (Klub Myśliwski).

ŚMIERTELNY WYPADEK W POLU

GRODNO. We wsi Mickiewiczze, gm. Łabno zdarzył się niezwykle wypadek śmierci od poparzenia. Pewna kobieta pasąc krowy, piekła kartofle w polu, z których dwa świeżo upieczone dała do rączki małemu 5-letniemu chłopcu i kałała mu pójść do domu. Po drodze wiatr rodmuchał iskry znajdujące się

w skorupce kartofli, które zaczęły piec chłopcu ręce. Chłopiec flejace kartofle ułożył za wentyliany sweterek, który miał na sobie. Wkrótce zaczął się tlić sweterek. Zanim jednak podbiegł na pomoc ojciec, chłopiec zemdlął z bólu i upadł. Odwieziony do szpitala, zmarł w strasznych męczarniach.

Bójka na noże i butelki od piwa

SLONIM. Około karezmy w Nowo-Dziwiewikowiczach, na tle porachunków osobistych, m-cy wsi Dziwiewikowicze i Masłowicze wszczęli między sobą bójkę na noże, butelki od piwa i kamienie, wskutek której ugodzony został śmiertelnie między 2 — 3 żobrem atozem mieszkantem

wsi Dziwiewikowicze Myszko. Po kilku godzinach wymierzony zranął. Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła dotąd, że bójka wymiłka między Michałem i Mikołajem Myszkami z jednej a Turkiem Stefanem i Henszlem Oskarem z drugiej strony. Dalsze dochodzenie trwa.

Klub „trzynastu”



W Anglii istnieje „Klub Trzynastu”, który nie uznaje żadnych przesądów. — Jeden z jego członków nie wahał się wziąć ślubu w piątek 13. — Przy śniadaniu siedział pod parasolem, w żakiecie, nałożonym podszewką do głowy, co wszystko miało być bardzo ekscentryczne.

UKARANIE OSZUSTÓW ULICZNYCH

WILNO. — Starosta Grodzki w trybie administracyjno-karnym ukarał Józefa Plewakę (Miłosierna 6) i Michała Dziechciarowa (Kijowska 22) 10-dniowym bezwzględny arestem każdego za uprawianie oszukańczej gry w bramie domu przy ul. Zawalnej 59.

WPADŁ POD POCIĄG
WILNO. — TROKI. Na stacji kol. w Rudziszkach, Marcin Farelnek, zam. w miejscowości Nowa - Posiadłość pow. grodzieńskiego, wsiadając do pociągu towarowego w biegu, wpadł pod pociąg doznając obrażenia prawej ręki. — Rannego odwieziono do szpitala w Nowych Trokach.

POBITY PRZEZ LOKATORA
WILNO. Pogotowie Ratunkowe opatrzyło Piotra Wojewodę lat 72 właściciela domu przy ul. Kalwaryjskiej 118 który został pobity przez lokatora na tle zatargu o komorne.

SKŁAD ZŁODZIEJSKI
WILNO. W dniu 15 bm. podczas kontrolowania melin złodziejskich znaleziono w mieszkaniu paserki Szlumu Gołąb (Szpitalna 5) — 90 sztuk plecionych koszy różnych wielkości i jakości, oraz 9 sztuk miatek ryżowych, pochodzących z kradzieży. Zatrzymaną Gołąb twierdzi, iż nie wie kto do jej mieszkania te kosze i miateki przyniósł.

KARALUCH W CHLEBIE
WILNO. Leokadia Zukowska (Popławska 18) znalazła w nabytym w jednej z piekarni przy ul. Subocz w chlebie dużego karalucha. Powiadomiono o tem policję.

STANISŁAW MARKOWSKI
ST. ASesor Wydziału Drogowego DYR. K. P. w Wilnie
Opatrzony Św. Sakramentami po krótkich cierpieniach
zmarł dn. 16 września 1935 r. w wieku lat 52.
Eksportacja z domu żałoby ul. Zarzecze Nr 17 m. 5 do kościoła po-Bernardyńskiego odbędzie się dn. 17 b. m. o 17-iej.
Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w tymże kościele dn. 18 b. m. o godz. 9 rano. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz po-Bernardyński tegoż dnia o godz. 17-iej.
O czem zawiadamiamy
KOLEDZY ZMARŁEGO.

KRONIKA WILEŃSKA
Wtorek 17 września 1935 r.
Wschód słońca g. 4.54
Zachód słońca g. 5.35

SPOSTRZECZENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE
16 WRZEŚNIA 1935 R.
Ciśnienie średnie: 756.
Temperatura średnia: +16.
Temperatura najwyższa: +20.
Temperatura najniższa: +10.
Opad: —
Tendencja: spadek.
Wiatr: południowo-wschodni.
Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY W/G OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.
na wieczora, dnia 17. 9. 35 r.:
Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami. Lekka skłonność do burz. Lekki spadek temperatury. Umiarkowane wiatry, chwilami porwiste zachodnie, z zachodu i południa — zachodu.

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES”
Wierzbicki Włodzimierz Starosta ze Stołpców. Szykowska Julia z Warszawy, Dangel Stanisław Ziemiański z Warszawy, Szpakowski Konstanty buchalter z ze Stołpców, Bromberg Eljasz przemysłowiec z Lublina, Kaplan Róża przy mężu z Warszawy, Lewandowski Jerzy Dyrr. huty Inowrocław. ppłk. Pele Stanisław z Warszawy.

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Kaca (Piłsudskiego 30), Jundziłła (Mickiewicza 33), Narbuta (Św. Janka 2), Turgieła (Niemiecka 15), oraz wszystkie na przedmieściach prócz Śnipiszek.
— Z Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Zebranie członków Zarządu Oddziału Wil. LMK. odbędzie się 18 bm. przy ul. Mickiewicza 15 m. 13.
Ze względu na wagę obrad, przybycie wszystkich p.p. Członków jest konieczne.

CO GRAJĄ W KINACH?
HELIOS — „Urojeni świat”.
REWJA
CASINO — Sequoia.

ZEBRANIA I ODCZYTNY
— Z Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Zebranie członków Zarządu Oddziału Wil. LMK. odbędzie się 18 bm. przy ul. Mickiewicza 15 m. 13.
Ze względu na wagę obrad, przybycie wszystkich p.p. Członków jest konieczne.

NAUKA
— Roczne Kursy Pielęgniownia i Wychowania Dzieci (egz. od 1925 r. w Wilnie). Program obejmuje kurs teoretyczny i praktykę w szpitalach, przedszkolach i żłóbkach. W kursach biorą udział profesorowie naszej wszechszkoły i lekarze specjaliści w chorobach dziecięcych. Zapisy są przyjmowane w lokalu Rocznych Kursów Handlowych przy ul. Mickiewicza 22—5 od godz. 5 — 7 wiecz. codziennie oprócz świąt. Tel. 16-02.

PRZEDSZKOLE „PROMIEN”
Wiwulskiego 4 i Witoldowa 35-a, przyjmują zapisy dzieci od lat 3-ch. Warunki przystępne, fachowa opieka. Informacje i zapisy codziennie.

Początek zajęć dnia 1 października b. r.

SHELLEY'S INSTITUTE 4, Mickiewicza (centrala) i 20 Zygmuntowska (Filja). — Zapisy na Kurs Kryzysowy — (Angiel, Franc, Niem.) codziennie od 11-iej do 13-iej i od 18-iej do 19-iej wtór., czwart., i soboty. — Czesne 8 zł. 50 gr. mies. i wpis 5 zł. 50 gr. Urzędnicy państwowi po 5 zł. 50 gr. bez wpisu.

AKADEMICKA
— Otwarcie Mensy Akademickiej. W środę, dnia 28 września 1935 r. zostaje otwarta po przerwie wakacyjnej Mensa Akademicka Br. Pom. P. M. A. U. S. B., mieszcząca się w lokalu przy ul. Bakszta 15. Mensa Akademicka wydaje śniadania, obiady i kolacje. Cena obiadów: zwykły 50 gr., a la carte 80 gr.
— Informatorium dla nowowstępujących na U. S. B. zorganizowane staraniem Sodalicji Marjańskiej Akademickiej U. S. B., czynne jest od dnia 17. 9. codziennie prócz niedziel w godz. od 11½ — 1 oraz od 18 — 19. Mieści się w lokalu K. S. M. Uniwersytet, dziedziniec Sobieskiego Nr. 4.

TEATR I MUZYKA
— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”** Dzisiejszy koncert chóru Dana. Dziś, więc w „Lutni” odbędzie się jeden koncert chóru Dana, który po sukcesach zagranicą zjeżdża na jeden występ do nas. Jako soliści wystąpią: Mieczysław Fogg i Adam Wysocki. — Koncert nosi tytuł: „Dwadzieścia pięć najnowszych piosenek”. Zainteresowa-

MYDŁO i PUDER DLA DZIECI ?
TO OCZYWIŚCIE MYDŁO i PUDER BEBE SZOFMANA

nie wielkie. Pozostałe bilety w kasie „Lutni” od godz. 11-iej rano.

— Przedstawienie dla garnizonu w „Lutni”. Jutrzejsze przedstawienie melodyjnej op. Lehara „Skowronek” przez znaczone zostało dla Rodzin Wojskowych. „Skowronek” Lehara ukaże się również w czwartek nadchodzący.

— „Domek trzech dziewcząt” po cenach propagandowych. W piątek raz jeszcze po cenach propagandowych gra na będzie przepiękna op. „Domek trzech dziewcząt”, która dla swych walorów muzycznych i treści jest zakwalifikowana również dla uczącej się młodzieży.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE
Występy Marjusza Maszyńskiego. — Dziś, we wtorek dnia 17 bm. o godz. 8-iej wiecz. — M. Maszyński gra świetną postać naukowca w komedii „Wszystkie prawa zastrzeżone”, zdobywając sobie szczerzy aplauz publiczności, partnereką M. Maszyńskiego jest E. Wiczorkowska, nowa siła zespołu.

Występy M. Maszyńskiego dobiegają już końca. Ceny miejsc zwyczajne. Jutro, w środę dnia 18 bm. o godz. 8-iej wiecz. „Wszystkie prawa zastrzeżone”.

UWAGA! Dyrekcja Teatru przypomina, iż kupony w książeczkach, zakupione do dnia 31. 8. br., do 10-iej na parter — ważne są do dnia 20-go września 1935 r.

TEATR „REWJA”. Dziś, we wtorek 17 września powtórzenie wczorajszego programu p. t. „Rewolucja francuska”, który spotkał się z entuzjastycznym aplauzem. Z żywiołową sympatią spotkali dawnych ulubieńców: Mary Zejnowny i Antoniego Jaksztasa, którzy przejściowo występować będą w Rewji. Tytułowy numer pantomimowy p. t. Rewolucja francuska, solowe występy, inscenizacja i sketche, składają się na barwną i wesołą całość.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6 min. 30 i 9-iej. Ceny miejsc: Balkon 25 gr., parter ulg. 54 gr.

CO GRAJĄ W KINACH?
HELIOS — „Urojeni świat”.
REWJA
CASINO — Sequoia.

NARÓD, KTÓRY BUDUJE DOBRE DROGI, BUDUJE SOBIE TEM SAMEM WIELKĄ PRZYSZŁOŚĆ GOSPODARCZĄ, — TAK MOWIĄ EKSPONATY NA WYSTAWIE DROGOWEJ.

KRONIKA BARANOWICKA

— Bezpłatne karty uczestnictwa na Wystawę Drogową. Do placówki honorowej „Orbisu” nadeszły karty uczestnictwa, uprawniające do zniżek indywidualnych na Wystawę Drogową w Warszawie.

Zniżki przysługują tym, którzy opłacą całkowitą należność przy przejeździe „tam”, spowrotem zaś mają oni przejazd bezpłatny. — Karty uczestnictwa można dostać bezpłatnie w placówce honorowej „Orbisu”, ul. Narutowicza 36 (Redakcja „Kurjera Nowogrodzkiego”).

— **Sobótka w Kole Zw. Oficerów Rezerwy.** Otrzymałmy komunikat treści następującej:

Kole Zw. Oficerów Rezerwy w Baranowieczach podaje do wiadomości, że zamierza w bieżącym sezonie urządzić nadat zabawy towarzyskie (sobótka). W związku z tem uprzejmie zaprasza na pierwszą sobótkę w dn. 21 bm. o godz. 20 wszystkich, którzy zaopatrzą się w karty wstępu. Stałą kartę wstępu można otrzymać u każdego członka Związku.

MYDŁO i PUDER DLA DZIECI ?
TO OCZYWIŚCIE MYDŁO i PUDER BEBE SZOFMANA

Drobiazgi

O DRZEWACH PRZY ULICY I-SZEJ BATERJI

Miedzy Zielonym Mostem a szpita lem św. Jakóba istnieje ładna aleja, przebiegająca pomiędzy dawną trasą, ulicy I-szej Baterji a dzisiejszym bulwarem nadbrzeżnym.

Obecnie, w związku z projektowanym tu skwerem, przeprowadzona jest niwelacja całego terenu od brzegu Wilji aż po położoną w głębi ulicę 5-to Jakób ską.

W związku z tą niwelacją zaszła potrzeba obniżenia reszty terenu do poziomu nowego bulwaru nadbrzeżnego w tej liczbie i wspomnianej wyżej alei.

Chociaż, w trakcie robót, pozostawiono dokoła każdego drzewa obwałowanie z ziemi, przypominające nieco okrągłe podstawki zabawek dziecińczy, część korzeni została przytem obcięta, a reszta, w miejscu przecięcia, jest odsłonięta.

Zaznaczyć przytem należy, że głębokość wykupu w najbardziej wzniesionej części terenu, wynosi około 2 metrów, czyli że na tyle obnażone są korzenie.

Drzewa te mają być przesadzone na obecny niższy poziom, ale tego rodzaju operacji można dokonać jedynie z chwilą ustania krażenia soków, czyli późną jesienią lub przed rozpoczęciem tego krażenia, a więc wczesną wiosną.

Narazie zaś drzewa są zdane na pastwę losu i wyglądem swym budzą pewien niepokój.

Mianowicie, wówczas gdy inne drzewa są jeszcze całkiem zielone, liście drzew w alei przy ulicy I-szej Baterji są żółte i jakby przywiedle...

Zółtość ta — dodajmy — niema nic wspólnego — z naturalną żółcią liści lub czerwienią właściwą dobie jesiennej a jest jakimś nienormalną i niezdrową.

Czy aby ten brudno — brązowy lub szary kolor liści nie wskazuje na usychanie tych drzew z racji uszkodzonych i obnażonych korzeni?!

Wartoby na to zwrócić uwagę...

LATARNIE POSRODKU CHODNIKA

Na uporządkowanym odcinku ulicy Kościuszkowskiej, od ulicy Przejazd do placu kościoła św. św. Piotra i Pawła intrygują przechodni dwie latarnie, ustawione posrodku nowego chodnika, z lewej (w kierunku kościoła) strony ulicy.

Jak się dowiadujemy ta, dziwaczna na pozór, lokata latarnia ma swe uzasadnienie. A mianowicie, jak sobie przypominamy, płyty na ulicy Kościuszkowskiej pokrywają niecałe przestrzeń chodników a tylko pasmo wzdłuż zewnętrznej ich strony; reszta chodników to piaszczyste, biegnące między płytami a linją domów (względnie skarp) wypustki na których rozlokowane są szpalery drzewne.

Otóż, w kwestjonowanym punkcie ulicy, nie można było ułożyć narazie płyt od strony krawężnika ponieważ drzewa szpalery nie zostały tu jeszcze przesadzone na nową linję — bliżej ścian — wobec tego zaszła potrzeba prowizorycznego ułożenia płyt po linii latarni.

Z chwilą przesadzenia drzew, co prawdopodobnie nastąpi późną jesienią chodnik zostanie przesunięty na zewnątrz — do krawężnika — i latarnie znajdą się wówczas poza jego obrębem

NOWE SŁUPKI NA PRZYSTANKACH AUTOBUSOWYCH.

W dniu wczorajszym ukazały się na mieście pierwsze słupki na przystankach autobusowych.

Brak tych słupków, względnie niedobitki dawnych słupków, nieraz tkwiące w miejscach, gdzie obecnie przystanki zostały skasowane, — o gromnie utrudniał sytuację i dezorientował publiczność, korzystającą z usług autobusów. Z tem większym uznaniem powitać należy uformowanie tej bolączki, tembardziej, że rzecz całą postrakowano starannie i wszechstronnie.

A więc, na przykład, ustawianie nowych słupków, poprzedziło, jak wiadomo, zlustrowanie wszystkich tras i przystanków dotychczasowych w Wilnie przez specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli towarzystwa autobusowego i Magistratu.

Komisja ta, kierując się zasadami celowości i dotychczasowym doświadczeniem, wprowadziła szereg poprawek i zmian zarówno w zakresie tras, jak i rozmieszczenia poszczególnych przystanków.

Co do nowych słupków, to prezentują się one solidnie i odznaczają się dokładnym przemysłowym wykonaniem.

Wygląd ich jest następujący: metalowy słupek, wpuszczony jest w betonową podstawkę czworokątną, która wkopana będzie w ziemię dla większej mocy; u góry na słupku umieszczona jest metalowa tabliczka, pomalowana na biało farbą olejną i opatrzona strzałką czerwona, wskazującą kierunek jazdy wozów.

Na tabliczce czarnymi literami wypisane są ulice, któremi przebiega dalsza trasa, począwszy od danego przystanku; miejsca przesiadki, oraz umieszczone są kolorowe numery linii autobusowych, przebiegających przez dany przystanek.

„Przechodzień“.

CURIOSUM

Leżą przede mną dwa dokumenty: jeden, to świadectwo Wileńskiej Izby Rolniczej na przewóz żyta selekcyjnego ze stacji doświadczalnej w Bienia-koniach na warunkach ulgowych ze stacji Bienia-konie do Wilna dla majątku Mejszagoła, z dnia 1-IX 1935 r. Nr. 705, — drugi to list przewozowy 1948 Nr. ceduły 52/3 na 3338 kg. żyta ze stacji Bienia-konie do st. Wilno.

Przy opłacie za fracht kolej nie uwzględniła świadectwa ulgowego, pobierając zamiast 29,10 zł. całe 49,10 zł.

Człowiek cieszący się tem, co nazywają Anglitzy common sens, które w polskim przekładzie brzmi „zdrowym rozsądkiem“ powiedziała, że widocznie świadectwo chyba było sfałszowane, gdyż logika każe przypuszczać, że taryfa ulgowa na zboże siewne musi być stosowana, gdy upoważniona do wydawania świadectw instytucja daje zaświadczenie.

Biurokracizm jednakże posiada labirynt rozumowania, w którym t. zw. obywatel musi niechybnie zginąć. Okazuje się, jak mi w Wilnie stacja tłumaczyła, że brak stempla ze st. Bienia-konie, głoszącego, że żyto to przeznaczają się do użytku w granicach Rze czypospolitej!!!

Jowiszu — Ty słyszysz i nie grzmisz! A więc Wilno nie jest w granicach Polski, a więc Mejszagoła to zapewne gdzieś w Palestynie, a więc właściciel majątku Mejszagoła jest może Abisynczykiem?

Można śmiać na ten temat najdłuższe przypuszczenia, prócz jednego logicznego, że ktoś musiał się bardzo zmęczyć, by dojść drogą rozumowych przesłanek do wątpliwości, że poczwórne żyto bienia-konskie będzie w drodze przemytu wysiane na polach Espirito Santo w Brazylii!

Jeżeli ten stempel na frachcie ma być postawiony jako konieczne założeńie logiki owego geniusza, który wymyślił pewny środek by uchronić koleją od strasznego niebezpieczeństwa przewiezienia ziarna siewnego za granicę Polski z opłatą ulgową, to nie wysyłający zboże za świadectwem ul-

gowem Izby Rolniczej ma stawiać stempel ale agent kolejowy.

Jeżeli stacja wysyłająca tego nie zrobiła, to ona winna niezastrzeżenia dziwolągowego wymagania, ale obojętnego. Dlaczego ma za to płać odbiorca podwójną taryfę?

Czyżby ów stempel stanowił tajemnicę profesjonalną przez ochronę której przysporzałyby się dochód kolei?

A teraz mała uwaga zwyczajnego człowieka; czy nie prościej byłoby w instrukcji podać treść taką np.: taryfa ulgowa na zboże siewne stosuje się do wszystkich stacji wewnątrz kraju (albo „prócz zagranicznych“).

Biurokrata „mądry“ wykombinował zapewne, że wówczas tylko interes kolei jest zabezpieczony, gdy ów stempel z zastrzeżeniem będzie figurował. Panie Biurokrato, — próżno może wysyłać się, bo gdyby nawet stempel był np. do st. Turmonty, a ktoś zechciałby przemycić owe żyto do Łotwy, toby i tak przemycił, nie bawąc na stemple i skorzystałby z ulgowej taryfy.

Ala P. Biurokrato Izba Rolnicza nie jest członkiem bandy przemytniczej i wie komu daje świadectwo, a zresztą trudnoby znaleźć tak głupiego przemytnika, któryby się puszczał na tak mały interes, z któregoby zysk nie pokrył nawet części kosztów.

Tymczasem wynalazczość p. Biurokraty niweczy tę pomoc w rozwoju rolnictwa, którą Rząd uznał za konieczną, jako jedną z funkcji pomocnych dla dobra Państwa.

Wnoszę projekt, który może zechcą poprzeć nowowytbrani rzecznicy spraw naszych w Sejmie.

Utworzyć korpus żandarmerji dla śledzenia i powstrzymywania zamachów biurokratów na życie gospodarce obywateli, oraz usuwania pułapek, do których nieświadomi tajemników rozpoczynają, obywatele ci wpadają.

Prawdopodobnie Zarząd Kolei uwzględni słuszną reklamację, a nie jadła i zabiegła o te 20 zł. pochłonią taką sumę.

Po co ludzi męczyć?

St. Wańkowicz.

Ostatni pociąg pielgrzymkowy do Krakowa

W dniu 21 września br. wyruszy z Głębokiego do Krakowa pociąg popularyzacyjny pod hasłem „Ziemia Wileńska i Białostocka z hołdem na Wawel“.

Pociąg ten zatrzyma się dla zabrania poszczególnych grup pielgrzymów w Worpajowie, Postawach, Podbrodziu, Wilnie, Grodnie i Białymstoku.

Cena karty uczestnictwa na przejazd w kl. 3-ciej do Krakowa i spowrotem z wymienionych miejscowości wynosi 17 zł. 20 gr., przyczem cena ta obejmuje również bezpłatne przejazdy autobusem z dworca w Krakowie na Sowiniec i spowrotem, zwiedzanie za-

bytków Krakowa, wejście do krypty oraz opłatę za przewodnika.

Sprzedaż kart uczestnictwa przeprowadza „Orbis“ w Wilnie, Białymstoku i Grodnie oraz Zawiadowcy Stacji w Worpajowie, Postawach, Podbrodziu i Głębkiem.

Jak nam wiadomo będzie to w roku bieżącym ostatni tani pociąg pielgrzymkowy do Krakowa dla obywateli, którzy pragną złożyć hołd Prochom Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wawelu.

W końcu zaznaczyć należy, iż pociąg ten zatrzyma się w drodze powrotnej na 6 godzin w Częstochowie.

Tydzień Dziecka

Kino „Pan“ umożliwiło 4.000 dzieciom szkół powszechnych zobaczyć „Dzień wielkiej przygody“ za opłatą tylko 5 groszy za bilet. Film ilustrujący życie harcerzy wyświetlony będzie w dniach 17 i 18 września od

godz. 12 — 16. Bilety na powyższe seansy rozdzielone będą przez kierownictwo szkół.

Przykład godny naśladowania przez inne kina.

Zagadka mordu na Pośpieszce

WILNO. Wysłki policji w kierunku wykrycia sprawców mordu w lesie przy ul. Ogińskiego, ofiarą którego padł, jak notowaliśmy wczoraj Józef

Wysocki (Niecala 10) nie dały dotychczas rezultatu.

Nieustalono nietylko sprawców lecz i okoliczności w jakich zbrodnia została popełniona.

Usiłował zabić żonę

WILNO. — Przy ul. N. Popławskiej 12, pijany Izidor Awias wywołał awanturę z żoną usiłując ją udusić. Gdy napadnięta uciekła na po-

dwórko, Awias pobiegł wśląd za nią i zadał nożem kilka ran w plecy. Niebezpieczną ulokowano w szpitalu. Sprawę poranienia policja zatrzymała.

Zatrzymanie awanturujących się rekawiczników

WILNO. — Wczoraj rano na ulicy Niemieckiej policja zatrzymała sześciu awanturujących się rekawiczników, którzy jak się okazuje próbowali stosować terror wobec niestrajkujących i pracodawców.

Interwencja policji nastąpiła na

skutek skargi tow. eksportującego wyroby białoskórnice „Kazan - Wil“ bo wiem grupa strajkujących usiłowała przeszkodzić w wysyłce towarów.

Zatrzymanych awanturników osadzono w areszcie.

Ciężkie poranienie dziecka

WILNO. — W szpitalu św. Jakóba ulokowano 2-letniego H. Lindorfa (Kalwaryjska 28), który uległ ciężkiemu porażeniu. Dziecko trzymające grzebień w ręku zbliżyło się zbyt blisko do ognia i spowodowało zapalenie

się łatwopalnej masy, a następnie u-brania. Dziecko doznało poparzenia rąk i twarzy. Siostra Lindorfa, 24-letnia Anna, spiesząc mu z pomocą również doznała poparzeń.

Ostatni z wileńskich Druidów

Ulicą, wzdłuż której pędzą opętane samochody, idzie powoli krok za krokiem, człowiek. Przed chwilą wyszedł z zakrzywionej cieminy wileńskiego zaułka.

Ten człowiek — to anachronizm. Włóczę się po podwórkach wędrownie orkiestry ze skrzypcami, harmonjami, saksofonami. Grają rytmicznie, sentymentalnie tanga i posiekane w wariacje tempo foxtrotty. Ten człowiek, idący powoli, jest także wędrownym muzykantem, ale jakże innym.

Instrument swój niesie, przewieszony na ramieniu. Instrument duży, trójkątny. Ktoby uwierzył, że ten instrument, na którym grał druidzi, który Słowacki dał do ręki dwunastu starcom w „Libli Wenedzie“. No tak. Mały przed sobą — „ostatniego z wileńskich harfiarzy“. Czyż to nie budzi mgiełki sentymentu?

Jakaś przeszłość jest w tym człowieku. Tutejszy, wileński „dziadzi-ka“, w maciejówce z laskierowanymi deszczkami dzierży w ręce harfę z godnością druida.

Wchodzi w jedno z podwórz. To warzyszy mu skrzypek. Ustawiają się na środku i rzuciwszy okiem naokoło, zaczynają koncert.

Palce starego człowieka dotykają strun harfy. Pierwszy ton, drugi... Płynnie melodia przedwojennego walcika. Jakże pasuje ta melodia do anachronistycznej atmosfery, którą roztoczył wokoło siebie ten dziwny muzykant. Muzyka, która idzie ze strun harfy, jest nosowa i ma w sobie jakiś wiew tradycji i przeszłości. Na głębokich uderzeniach tonu rozpyla głos skrzypiec... Z okna spada jedna, druga moneta...

Harfiarz i jego towarzyszy przecho-dzą na inne podwórze. I tu tak samo, ale jako drugi kawałek idzie tango „Przytul, uściśnij, pocałuj“. Coś, jakby dysonans. Tango na harfie psuje nastroje... Nie!.. Tango wsiąka w głęboki ton harfy, brzmi jak przeszłość, zatraca dzisiejszy nerwowy ton. Harfiarz odsapuje, wodzi oczyma po rzędach wysokich okien. Milczenie, pozamykane. Palce błądzą po strunach, a co dotkną, to dźwięk wytrysnie. I jakiś dźwięk... jakby rezonans echał kiedyś panny w powiewających suk-niach śpiewały przy harfie romantyczne pieśni. Harfa wtedy dźwięcznie tętniała w głębi staroświeckiego pokoju. Jej tony odbijały się od ścian. Tu, na wolnym powietrzu, w pochłumny dzień, wsiąkała w powietrze i zdaje się cichną bardzo daleko.

Oparty o brudną bramę podwórza stoi oberwany typ miejskiego włóczęgi, mętny wzrok wlepił w dźwięczące struny harfy, zastanawiał się w melodie przedwojennego walcika, w zapitych oczach błysnęła świadomość jakiegoś innego świata, w którym może kiedyś żył. Żydowskie dzieci z hałasem przebiegły przez bramę, z hałasem rzuciły dużą piłkę o mur, zagłuszyły na chwilę tęskną młodość skrzypiec i harfy. Nędzarz przy bramie spokojnym, cichym głosem skanetł rozbrzykną gromadkę. Potem wolnym krokiem zbli-

żył się do grządków i nie nie mówiąc wsiadł im w rękę błyszczącą monetę. Odszedł cicho w ulicę — nieznamy Gwroche wileńskiego bruku. Wtedy grą-jek założył na ramię rzemień instrumentu, skinął na towarzysza, dając mu znak do odejścia. Zbliżyliśmy się do niego, zaozeiliśmy z nim zwykłą banalną rozmowę dziennikarską. Nie kleiła się jakoś, chociaż grąjek odpowiadał chętnie, nam pytania marły na ustach na widok tych rąk zgrubiałych, które od rana do wieczora trzęsąją potęgane struny harfy.

— Czy dawno już pan tak gra — padło pytanie i zabrzmieli jak ironja wobec tych pokaleczonych palców starego człowieka, wobec tej rutyny graj-ka ulicznego.

— O dawno, dawno, już blisko 30 lat jak gram na tej harfie. Czechy

złysz się do grządków i nie nie mówiąc wsiadł im w rękę błyszczącą monetę.

Odszedł cicho w ulicę — nieznamy Gwroche wileńskiego bruku. Wtedy grą-jek założył na ramię rzemień instrumentu, skinął na towarzysza, dając mu znak do odejścia. Zbliżyliśmy się do niego, zaozeiliśmy z nim zwykłą banalną rozmowę dziennikarską. Nie kleiła się jakoś, chociaż grąjek odpowiadał chętnie, nam pytania marły na ustach na widok tych rąk zgrubiałych, które od rana do wieczora trzęsąją potęgane struny harfy.

— Czy dawno już pan tak gra — padło pytanie i zabrzmieli jak ironja wobec tych pokaleczonych palców starego człowieka, wobec tej rutyny graj-ka ulicznego.

— O dawno, dawno, już blisko 30 lat jak gram na tej harfie. Czechy

złysz się do grządków i nie nie mówiąc wsiadł im w rękę błyszczącą monetę.

Odszedł cicho w ulicę — nieznamy Gwroche wileńskiego bruku. Wtedy grą-jek założył na ramię rzemień instrumentu, skinął na towarzysza, dając mu znak do odejścia. Zbliżyliśmy się do niego, zaozeiliśmy z nim zwykłą banalną rozmowę dziennikarską. Nie kleiła się jakoś, chociaż grąjek odpowiadał chętnie, nam pytania marły na ustach na widok tych rąk zgrubiałych, które od rana do wieczora trzęsąją potęgane struny harfy.

— Czy dawno już pan tak gra — padło pytanie i zabrzmieli jak ironja wobec tych pokaleczonych palców starego człowieka, wobec tej rutyny graj-ka ulicznego.

— O dawno, dawno, już blisko 30 lat jak gram na tej harfie. Czechy

złysz się do grządków i nie nie mówiąc wsiadł im w rękę błyszczącą monetę.

Odszedł cicho w ulicę — nieznamy Gwroche wileńskiego bruku. Wtedy grą-jek założył na ramię rzemień instrumentu, skinął na towarzysza, dając mu znak do odejścia. Zbliżyliśmy się do niego, zaozeiliśmy z nim zwykłą banalną rozmowę dziennikarską. Nie kleiła się jakoś, chociaż grąjek odpowiadał chętnie, nam pytania marły na ustach na widok tych rąk zgrubiałych, które od rana do wieczora trzęsąją potęgane struny harfy.

— Czy dawno już pan tak gra — padło pytanie i zabrzmieli jak ironja wobec tych pokaleczonych palców starego człowieka, wobec tej rutyny graj-ka ulicznego.

— O dawno, dawno, już blisko 30 lat jak gram na tej harfie. Czechy

W terenie i na torach

Regaty żeglarskie w Warszawie

W niedzielę odbyły się na Wiśle pod Warszawą regaty żeglarskie, organizowane przez Yacht Klub Polski.

Regaty odbyły się przy pięknej pogodzie i sprzyjającym wietrze.

Wynik regat notujemy:

Klasa V 5 m. kw. żagla — 1) „Świst“ — YKP, p. C. Belkowski, 2) „Bagatelka“ — p. Młynarski z YKP.

Klasa D. 12 m. kw. żagla: — 1) p. Muszewski z Ofic. Y. K. na „Perkosie“;

Klasa O (Olimpijki) — 1) p. Głowacki z Warsz. Tow. Wiośł.

Klasa C — 15 m. kw. żagla: — 1) p. Kloss z Pocz. PW na „Iskra“;

Klasa E 25 m. kw. żagla: — 1) p. Osinski z Ofic. Y. K. na „Rekinie“;

Klasa S — 10 m. kw. żagla: — 1) p. Dymek z YKP na „Morze“, 2) p. B. Skowrońska z YKP na yachcie „Tryglaw“.

Klasa S — 10 m. kw. żagla: — 1) N. Rock z YKP na „Sire“; 2) St. Zalewski z YKP na „Djasku II“, 3) Goszczyński z AZS na „Słońcu“.

Klasa S — wysięg o nagrodę Pana Prezydenta R. P.: — 1) yacht „Djasek II“ pod sterem St. Zalewskiego z Yacht Klubu Polski.

Rekord światowy Walasiewiczówny pobity

N. YORK. W New Yorku odbyły się w niedzielę zawody lekkoatletyczne pań o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych.

W zawodach tych zawodniczka Helena Stephens uzyskała w biegu na 100

mtr. znakomity wynik 11,6 sek. Wymkn jest nowym rekordem świata.

Dotychczasowy rekord był w posiadaniu Walasiewiczówny z wynikiem — 11,7 sek.

Sparta zdobyła puchar Środkowej Europy

PRAGA. Na nowootwartym stadionie Masaryka w Pradze wobec 60 tys. widzów rozegrany został decydujący mecz o puchar środkowej Europy pomiędzy miejscową Spartą a budapeszteń-

skim Ferencvaros. Zwycięstwo odniosła Sparta w stosunku 3:0 (2:0).

Ponieważ pierwszy mecz w Budapeszcie wygrali Węgrzy zaledwie 2:1, Sparta zdobyła definitywnie puchar środkowej Europy stosunkiem bramek 4:2.

Kompromitujące mistrzostwa sztafetowe Polski

WILNO. W sobotę i niedzielę odbyły się w Wilnie mistrzostwa sztafetowe Polski. Powyższe zawody należały do najmniej udanych.

W pierwszym dniu stawili się na startie jedynie zawodnicy miejscowego Z. M. P., którzy wygrali sztafetę olimpijską walkowerem w bardzo słabym czasie 4:31,1. Warszawianka i Legja Warszawska mimo nadesłanych zgłoszeń do Wilna nie przyjechały. Warto jeszcze podkreślić, że organizatorzy, lu-

dząc się nadzieją przyjazdu gości, oczekiwali ich przybycia na stadion przed pół godziną, opóźniając rozpoczęcie zawodów.

W niedzielę odbyła się jedynie sztafeta 3x1000 mtr., w której zwycięstwo odniósł również zespół Z. M. P. w czasie 9:59,1 sek. Startowały ogółem 3 zespoły.

Lekceważenie tych mistrzostw przez kluby całej Polski wywołało w Wilnie przykre wrażenie.

Piłkarze wileńscy w Łomży

WILNO. Wileńskie Ognisko rozegrało mecz w Łomży z tamtejszą Makabi, bijąc ją 7:5.

—><0>—

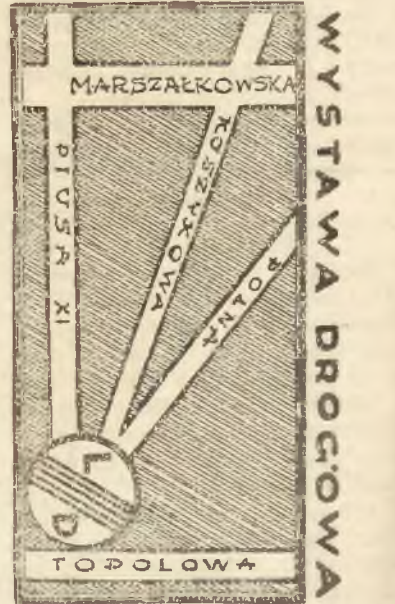
U nas i gdzieindziej

LUCK. W niedzielę odbył się w Łucku wobec 3 tys. widzów ostatni mecz o wejście do Ligi w grupach pomiędzy mistrzem Łwowa Czarnymi a mistrzem Wołynia P. K. S. Sensacyjne zwycięstwo odniósł PKS w stosunku 3:2 (2:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Sielski, Baranowski, Janikowski, Berent i Molczanowski (2).

Zwycięstwo to nie miało już wpływu na układ tabeli, gdyż mistrzem grupy zostali definitywnie Czarni.

BERLIN. W międzynarodowych zawodach kolarskich na torze, które odbyły się w Warszawie i Łodzi w dniach 22 i 25 b. m., barwy niemieckie reprezentować będą trzy pary doskonałych niemieckich szosowców, a mianowicie: Hauswald — Wierzb, Reppich — Ruland i Böhm — Krüdel. Böhm wstawiony został zamiast Weissa, który początkowo był brany pod uwagę.

Niemcy startować będą w wyścigu trzygodzinnym parami, jaki rozegrany zostanie w Warszawie i Łodzi w międzynarodowej konkurencji.



WYSTAWA DROGOWA PODNOSI WIARĘ W ODBUDOWĘ POLSKICH DRÓG.

Wypróbuj W ciągu 3-ch dni ten przepis piękności



Gdy zasłynie z ekranu twarz pięknej gwiazdy filmowej, może Pani być pewna, że jej nęcająca skóra i cera nie są kwestią przypadku. Jej sekret może być i Pani sekretem. Skóra Pani może osiągnąć tę samą wspaniałą karnację. I to w ciągu 3-ch dni. Pewne cenne składniki, jak to czyste krem i oliwa, są obecnie zawarte w nowym Kremie Tokalon koloru białego (nie tłustym). Jedno lub dwa codzienne zastosowania nadają skórze nowe życie. Krem ten jest wzmacniający, wybielający i ściągający. Szybko i lepiej niż cokolwiek innego, zwalcza rozszerzone pory, wagi, szorstkość i inne wady cery. Ochronia przed szkodliwym działaniem brudu i kurzu, utrzymuje cerę zawsze świeżą i jasną, oraz tworzy idealny podkład pod puder. Wypróbuj dziś jeszcze ten prosty przepis piękności, a będziesz mogła bez obawy porównać twą nową skórę do cery gwiazdy z ekranu. Krem Tokalon gwarantuje szczytliwy wynik, lub pieniądze zostają zwrócone.

Programy radiowe WILNO

Wtorek dnia 17 września 1935 roku
6,30 Pieśń 6,33 Pobudka do gimnastyki 6,34 Gimnastyka 6,50 Muzyka 7,20 Dziennik poranny 7,50 Program dzienny 7,55 Giełda rolnicza 8,00 Audycja dla szkół 8,10 — 10,30 Przerwa 10,30 — 11,50 Transmisja z uroczystości otwarcia 6 Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 11,50 — 11,57 Przerwa 11,57 Czas 12,00 Hejnał 12,03 Dziennik południowy 12,15 Audycja dla szkół 12,30 Koncert 12,35 Chwilka dla kobiet 13,30 Z rynku pracy 13,35 Muzyka po polsku 14,30 — 15,15 Przerwa 15,15 Codzienny odcinek powieściowy 15,25 Życie kulturalne miasta i prowincji 15,30 Muzyka operetkowa 16,00 Skrzynka P. K. O. 16,15 Koncert 16,45 Cała Polska śpiewa 17,00 Wielkie i drobne wynalazki 17,15 Koncert 17,50 Encyklopedia mówiona 18,00 Recital 18,30 Program na środę 18,40 Arje operowe 19,10 Awangarda czy pogarda 19,25 Koncert reklamowy 19,32 Koncert reklamowy 19,35 Wil. wiad. sportowe 19,40 Wia. domości sportowe ogólnopolskie 19,50 Pogadanka aktualna 20,00 Biuro Studium rozmawia ze słuchaczami 20,10 Muzyka lekka 21,00 Dziennik wieczorny 21,10 Obrazki z Polski współczesnej 21,15 Manon, opera 22,30 Po wakacjach 22,45 Powrót Armii Napoleońskiej przez Wilno 23,00 Kom. met. 23,05 — 23,30 Koncert.

WARSZAWA

Środa, dnia 18 września 1935 roku
6,30 Audycja poranna 8,00 Audycja dla szkół 11,57 Sygnał czasu i hejnał 12,03 Dziennik południowy 12,15 Pierwsze jaskółki sezonu 12,30 Koncert 12,35 Chwilka dla kobiet 15,15 Przegląd giedowy 15,30 Trio Rymowicza 16,00 Audycja 16,20 Kwartyety wokalne 16,45 Pogawędka o muzyce 17,00 W dżungli polskiej 17,15 Pieśni oraz fantazje operowe 17,50 Świat się śmieje 18,00 Recital skrzypcowy 18,30 Skrzynka ogólna 18,45 Muzyka salonowa 19,00 Pogadanka rybacka 19,10 Zapowiedź programu 19,20 Koncert 19,35 Wiadomości sportowe 19,50 Balon — reportaż 20,00 Mało znane walece koncertowe 20,45 Dziennik wieczorny 20,55 Obrazki z Polski współczesnej 21,00 III-cia audycja z cyklu „Twórczość Fr. Chopina” 21,35 Kwadrans poezji 21,50 Nieśmier telne tkanki 22,00 Muzyka lekka 23,05 Muzyka.

ZWIĘKSZA SIĘ LICZBA DOROŻEK KONNYCH

WILNO. — W ciągu ubiegłego pół roku liczba dorożek konnych w mieście, zwiększyła się o 60, podczas gdy jak wiadomo ilość pojazdów mechanicznych (taksówek) kursujących jako dorożki zmniejszyła się o kilkanaście.

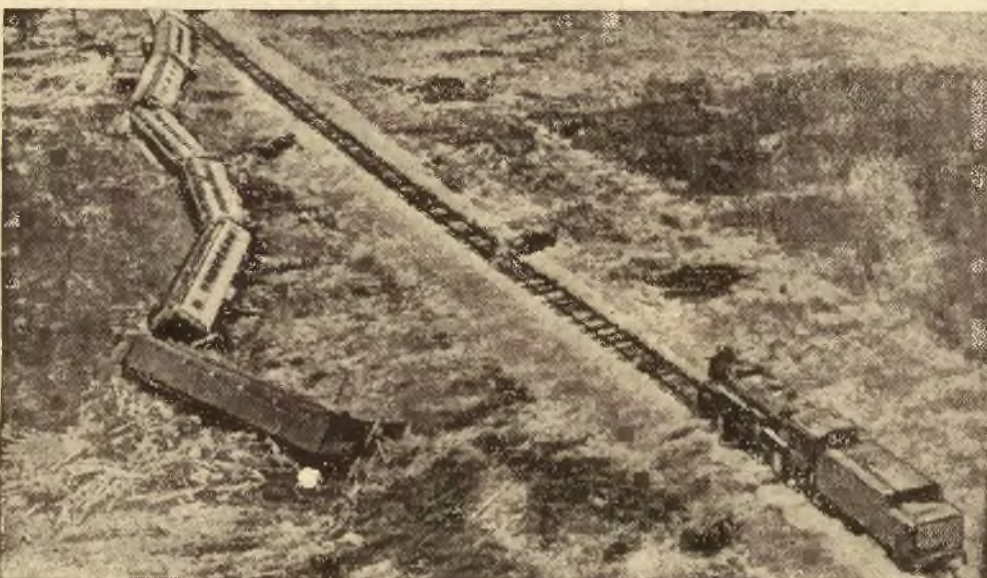
ZBIEG Z WIELUCIAN

WILNO. Policja zatrzymała 15-letniego Romualda Łosa, zbiegłego przed niedawnym czasem z domu poprawczego w Wielucianach.

Orkan na Florydzie



Zniszczony tor kolejowy.



Jak donosiliśmy, orkan na Florydzie zdmuchnął cały pociąg z szyn, przy czym wiele osób poniosło śmierć.

Angielska szkoła prywatna dla lotników wojskowych



Na lotnisku w Hamworth pod Londynem otwarto prywatną szkołę lotniczą, w której kształcić się mogą angielscy oficerowie rezerwy.

Incydenty w łonie greckiego rządu



Oczekiwane wprowadzenie monarchii w Grecji spowodowało cały szereg incydentów. Podczas posiedzenia gabinetu został generał Panajaki ciężko zraniony bagnetem w twarz. — Na zdjęciu widzimy generała po zranieniu.

WYSTAWA DROGOWA OBRAZUJE CAŁOKSZTAŁT ZAGADNIENIA DROGOWEGO.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 16 września 1935 r.

DEWIZY:			
Belgia	89,50	89,73	89,27
Berlin	213,30	214,30	212,30
Holandja	358,40	359,30	357,50
Kopenhaga	117,20	117,75	116,65
Amsterdam	357,43	358,33	356,53
Londyn	26,23	26,36	26,09
N. Jork	5,3125	5,3425	5,2825
N. Jork teleg.	5,31375	5,34375	—5,28375
Oslo	132,05	132,70	131,40
Paryż	35,00	35,09	34,91
Praga	21,94	21,99	21,89
Sztokholm	135,40	136,05	134,75
Szwajcaria	172,75	173,18	172,32
Zurych	172,70	173,13	172,27
Medjolan	43,38	43,50	43,26
Włochy	43,39	43,51	42,27
Hiszpanja	72,58	72,94	72,22
Tendencja niejednolita			
AKCJE:			
Bank Polski		92,25	
Lilpop		9,50	
Starachowice		31,50	31,25
Tendencja słabsza.			
PAPIERY PROC.			
4 proc. inwest.		110	
5 proc. konwers.		68,50	
5 proc. kolej.		60,25	
4 proc. premj. dolarowa		51,15	51,00
Stabil.		63,50	63,75
4 i pół proc. ziemskie		45,38	
4 i pół proc. Warszawy		65,50	
8 proc. przem. pol.		91,00	
4,5 proc. ziemskie		45,75	46,00
5 proc. Warszawy stare		66,50	
Te same za 1933 r.		56,75	56,13
5 proc. Łodzi za 1933 r.		51,25	
Tendencja dla pożyczek i dla listów przeważnie słabsza.			

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE

Ceny za towar średniej handlowej jakości za 100 kg., parytet Wilno, Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych mąka — w mniejszych ilościach.

Z dnia 16 września 1935 r. w złotych.

CENY TRANZAKCYJNE		
Zyto I standard	13,15—13,25	
Mąka pszenna gat. I—C	30,30	
Mąka pszenna gat. I—E	26,55	
Mąka żytnia do 65 proc.	20,—	
CENY ORIENTACYJNE		
Zyto I standard	13,—13,50	
Zyto II standard	12,25—13,—	
Pszemica I standard	18,—18,50	
Pszemica II standard	17,—17,50	
Owies I standard	14,25—15,—	
Mąka pszenna gat. I—C	30,—	
Mąka pszenna gat. II—E	26,—	
Mąka pszenna gat. II—G	22,—	
Mąka pszenna gat. III—A	17,75	
Mąka pszenna gat. III—B	12,25	
Mąka żytnia do 55 proc.	22,50	
Mąka żytnia do 65 proc.	23,—	
Mąka żytnia sikkowa	14,—	
Mąka żytnia razowa.	14,—	
SIEMIE LNIANE b. 90 proc. f-co wag. stac. zał.	28,50 29,—	

KTO ZWIEDZI WYSTAWĘ DROGOWĄ — PRZEKONA SIĘ, ŻE PIENIĄDZE UŻYTE NA BUDOWĘ DRÓG WZBOGACAJĄ KRAJ

CASINO

Otwarcie sezonu

Dziś film dla wszystkich!

SEQUOIA

Przebój gadu podziwiał! Najwybitniejszy film ostatnich lat

W roli tytuł. JEAN PARKER. Zdziszajac arcydzieło, zupełnie nowe, oryginalne i niezwykle, które łączą w sobie najwyższą sensację, patos, komizm, pojęcie, atrakcyjność i piękno. Przepiękny dodatek kolorowy oraz atrakcja „Pata” jako nadprogram.

HELIOS

Dziś premiera. Dawno niewidziany, najgłośniejszy gwiazd

ekranu IWAN MOZZUCHIN

oraz mroczka TANIA FEDOR w najnowszej swej kreacji Reż. Aleksander Wołkow. Prod. Jermoljew. Nadpr. Atrakcja i aktualja Seansy: 4, 6, 8 i 10.15

PAN

Mały Pułkownik z Shirley

OSTATNI dzień programu WALLACE BEERY. w największej swej kreacji „LEGION NIEUSTRASZONYCH” TEMPLE

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. 39 p. t. Rewolucja Francuska

Rewja w 2 cz. i 15 obr. z udziałem nowo zaangażowanych pieśniarki Mary Lejmówny, humorysty A. Jakszesa oraz dotychczasowych nalebńców Wilas: Primałabieraj Basi Reiskiej, baletmistrza Konrada Ostrowskiego, humorysty A. Gronowskiego. Codziennie 2 seanse: o godz. 6,30 i 9 wiecz. W niedzielę i święta 3 seanse: o g. 4.15, 6.45 i 9.15. W soboty kasa czynna do godz. 10 ej

UNIERSALNY

najpopularniejszy i najelegantszy ZAKŁAD FRYZJERSKI „CARMEN”

zaprasza dawne i nowe klientki oraz zawiadamia stałe, że po skończonych ferjach letnich personel pracuje w pełnym komplecie. Gab. kosm. pod kier. p. Normanowej Wilno, Mickiewicza 4—2 Z poważaniem „CARMEN” Ludomir. tel. 17 54.

WEZWANIE

Niniejszem wzywam „WINCENTEGO PUSZKARSKIEGO do natychmiastowego zwrotu: 1) Upoważnienia do inkasa należności, 2) Upoważnienia do akwizycji w imieniu mojej firmy, 3) Orzeczenia wszystkich wydanych do użytku służbowego druków i katalogów.

D. Banciewicz Fabryka Narzędzi Chirurgicznych.

Zawiadomienie

Niniejszem uprzejmie podaję do wiadomości meich szanownych odbiorców, że z dniem 16 września 1935 r. rozwiązałem z p. Wincentym Puszkarskim umowę akwizycyjną i wszelkie umowy oraz inkaso należności dokonane przez p. Puszkarskiego w moim imieniu po tym terminie będą uważane za nieważne

D. Banciewicz Fabryka Narzędzi Chirurgicznych.

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8 i 15—8 Zamkowa 15 m. 2 Tel. 19-60.

Kupno i sprzedaż

MEBLE KLUBOWE (kryte skóry) mało używane okazują się do sprzedania. Gazowa 10 m. 1, od 14 do 16

SPRZEDAM dom murowany z placem 466 sążni kw Wiadomości: Biuro Grabowskiego, Garbarska 1

PALME (Kantia) kupię. Zgłoszenie: Mickiewicza 7 magazyn p. Dutkiewiczowej.

Lokale

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 6 pokojowe z wygodami, ul. Kosciuszki 14-a.

DO WYNAJĘCIA pokój meblowany, osobne wejście z wygodami, Gimnazjalna 6 m. 15.

MIESZKANIE do wynajęcia od 1 września 4-pokojowe, obszerne, słoneczne, suche i ciepłe. Wolne od podatku. Antokol Piaski 9.

MIESZKANIA 3—4-pokojowe odremontowane, słoneczne w ładnej i zdrowej dzielnicy. Antokolska 35.

ŁADNY duży pokój do wynajęcia. — Aleja Róż 4—6.

2 DUŻE, ŁADNE pokoje. Wygody wszystkie. Parter. Dla stałego lokatora. Styczniowa 8, m. 2. tel. 187.

Nauka

DAJĘ LEKCJE francuskiego i niemieckiego prowadzę konwersację, przyjmuję tłumaczenia, uczam szybko i gruntownie. Warunki przystępne. Zgłaszać się Jagiellońska 3 m. 2, od 10—12, od 5—6 wieczorem.

NAUCZYCIELKA - wychowawczyni

którą w ubiegłych latach przygotowała do gimnazjum kilkanaścioro dzieci w inteligentnych domach — poszukuje posady w mieście nauczania i wychowania dzieci w wieku 6—10 lat. — Może na przychodzącą. Świadczenia i referencje poważne. Bakszta 10—12.

Poszukuję pracy

Poszukuję pracy gońca, mam lat 18 i skończoną szkołę powszechną, Witkomińska 117-b m. 1 K. Jaryst.

FREELANKA poszukuje posady w przedszkolu lub do dzieci prywatnie. Zgłoszenia dla C. M.

Praca zaofiarowana

INTENSYWNY majątek Małopolski Srodkowej poszukuje od 1-go listopada ekonomę kawalera (nie niżej trzydziestu) z dobrymi poleceniami a skromnych wymagań pod dyspozycję rządcy. Zgłoszenia z podaniem warunków i własnoręcznie napisanym życiorysem adresować: Zarząd dóbr Chłopcze p. Jarosław.

Potrzebna wychowawczyni do 3-letniego chłopca na wieś pod Wilnem. Poważne referencje bezwzględnie wymagane. Dowiedzieć się dn. 17 IX b. r. w godz. 3—6. Zwierzyniec, Soltaniska 6 m. 2.

Zdolnych akwizytorów poszukujemy. Zgłaszać się ze świadectwami: Wilno, Zamkowa 18—12, w godz. 8—10 i 16—18.

Różne

Ważne dla emerytek(ów). Za 2 zł. dziennie całkowite utrzymanie. Miejsce zdrowotne. Idealna dla słabszych na płuca. Dowiedzieć się pocztówką z opisem cona odpowiednią. Poluknia k/Wilna, Sekretariat „Caritas” Telefon Nr. 4.

STUDENTKA U. S. B. zajmuję się przygotowaniem dzieci do gimnazjum — za mieszkanie i utrzymanie. Muzyka. Francuski. Adres w Administracji „Słowa”.

KURSY KROJU, SZYCIA i robót ręcznych przyjmują uczenie. Nauka solidna, za dostępną opłatą. Królewska 5—11.

Zguby

ZGUBIONY index wydany przez U. S. B. Nr. 8750 na imię Mieczysława Czekala, uniwersalna